

W ROCZNICĘ DZIESIĘCIOLECIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Dziesięć lat mija, jak przeżyliśmy wszyscy w głębokim wzruszeniu moment powstania do nowego życia niepodległego Państwa Polskiego.

Pamiętamy, jak rozgłośne echo wolności pędem obiegło całą naszą ziemię, od miasta idąc do miasta, od wsi do wsi, strudzonym sercem niosąc radosną wieść odrodzenia.

Ziściły się tęsknoty pokoleń, rzeczywistością się stały marzenia najtęższych synów w Narodzie...

Ale wolność nie przyszła sama: przyniosła z sobą trud mizolny tworzenia, który trzeba było podjąć, — trud walki i pracy.

Podjęliśmy go z ochotą. I zaczęły się odrazu ciężkie zmagania: to z nieprzyjacielem z zewnątrz, to z wewnętrznymi trudnościami życia.

„Wszyscy na front! Wszyscy do pracy budowania i tworzenia!” — pamiętamy ten powszechny zew.

Zespolił się Naród w sobie wszystek, zwarł mocą woli męskiej i pokonał trudności niezwycone.

Zwycięstwo stało się naszym, bo z ducha szła nasza moc, a z wiary i miłowania wolności entuzjazm twórczy.

W najgorszych warunkach dokonaliśmy przez owe dziesięć lat pracy olbrzymiej, przechodząc przez ogniową próbę zdolności naszych i żywotności sił narodowych.

Z dumą też w radosne święto dziesięciolecia wolności w przeszłość spojrzeć możemy. W przyszłość — z wiarą i otuchą...

Spełniwszy pierwsze nakazy wolnego bytu, stanęliśmy wobec nowych zadań. Pierwszem i zasadniczem — to zadanie kształcenia wolnej duszy Narodu. Wszak trzeba umieć być wolnym!

Dać możność szerokim masom obywateli czerpać z dobrodziejstw kultury gwoi jej pomnażania i wzbogacania, gwoi podnoszenia życia na coraz to wyższy poziom, gwoi coraz to większej prężności sił narodowych — oto najpierwszy postulat dzisiejszy.

Osiągnąć to możemy i musimy! U progu nowego dziesięciolecia niepodległości znowu skrzyknąć się musimy: „Wszyscy do pracy oświatowej! Wszyscy do organizacji życia społecznego!”

Uczciwszy godnie święto pierwszego dziesięciolecia przez żywe pomniki wolności jak: szkoły wzorowe, domy ludowe, spółdzielnie, biblioteki, zestrzelić musimy dalsze wysiłki w organizacjach, samorządach i w każdym typie życia gromadnego w tym właśnie kierunku — w kierunku wzmożenia tempa życia społecznego.

Bo stąd tylko może zrodzić się istotna demokracja, oparta na świadomości i aktywnym stosunku obywateli do życia we wszystkich jego przejawach.

Nie może być prawdziwej demokracji tam, gdzie połowa obywateli nie umie czytać i pisać, a bodaj że 70% ludności nie potrafi lub nie ma możliwości korzystania z książek i gazet.

Dlatego w dniu dziesięciolecia niepodległości wszyscy musimy przedsięwziąć szeroką propagandę oświaty pozaszkolnej. Musimy, uświadomiwszy sobie stan dzisiejszy, stworzyć w tym zakresie realny program działania na przyszłość.

Piękny przykład pod tym względem daje Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych; prowadząc wiele na całym obszarze Rzeczypospolitej kursów i szkół dla dorosłych, tysiące odczytów, Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach, zamierza uczcić święto niepodległości w tym roku ufundowaniem drugiego na wzór Szyc Uniwersytetu Ludowego im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie.

Innych podobnych przykładów też nie brak.

Trzeba zaś, aby zaraziła się niemi cała Polska. Wszyscy musimy twórczym czynem stwierdzić, że drogie nam są ideały demokracji, bo wzmagają naszą siłę i utwierdzają wolność.

Wszyscy do pracy społecznej, oświatowej!

ZADANIA ZWIĄZKU P. N. S. P. W DZIEDZINIE PRAC SPOŁECZNO - OŚWIATOWYCH.

W historii pracy społeczno-oświatowej w Polsce doby wojennej działalność Związku P. N. S. P. zajmuje tak poważne miejsce, że gdy nadchodzi moment rewizji dotychczasowego programu pracy związkowej na tem polu, nie podobna jej przeprowadzić inaczej jak w najściślejszej łączności z całokształtem zadań Związku w tej dziedzinie pracy.

Doniosłość tych zadań została przez nauczycielstwo związkowe uznana w całej pełni i znalazła swój wyraz w uchwale Zjazdu Delegatów z r. 1923, polecającej Zarządowi Głównemu wprowadzenie do programu prac związkowych działalności społeczno-oświatowej nauczycielstwa. Momentem decydującym dla tej uchwały było przekonanie, że problem jednolitej szkoły powszechnej tylko

w łączności z zagadnieniem pracy społeczno-oświatowej znaleźć może swe całkowite rozwiązanie oraz że na tej tylko podstawie może być stworzony nowoczesny program wychowania narodowego, ujmowanego z punktu widzenia postulatów demokratycznej kultury.

Reprezentując demokratyczny kierunek myśli wychowawczej w odniesieniu do szkoły, stał się Związek P. N. S. P. jej przedstawicielem także w dziedzinie prac społeczno-wychowawczych, które zresztą siłą faktu spadały na barki nauczyciela. Ale w nowych warunkach życia Polski praca społeczno-wychowawcza nie może być przez nauczycielstwo dźwigana jako nieznośne i uciążliwe brzemie, które zostało mu narzucone przez układ warunków lokalnych. Musi być ona podejmowana z głębokim przekonaniem o najściślejszej łączności z zadaniami szkoły powszechnej.

W kierunku upowszechnienia tego przekonania rozwijała się dotychczasowa działalność Związku przez okres pięcioletni i w tym duchu sprawa była ujmowana we wszystkich tych ośrodkach pracy społeczno-oświatowej Związku, gdzie wykazać się mogła rezultatami najlepszymi.

Daleko nam wprowadzić do tego, byśmy stwierdzić mogli jednomyślną w tej dziedzinie opinię nauczycielstwa, również nie zdołaliśmy jeszcze na całym froncie przełamać oporu tradycyjnego szablonu prac społeczno-oświatowych, podtrzymywanego z gorliwością godną lepszej sprawy przez towarzystwa oświatowe starego autoramentu, jednak zakres oddziaływania ideologii związkowej w dziedzinie pracy społeczno-oświatowej rozszerza się z każdym rokiem potężniej i coraz bardziej zwarcie występuje w życiu społecznym polskim związkowy obóz społecznej pracy.

W miarę jak nakreślone ideały naszej pracy na tem polu znalazły oddźwięk w życiu realnym, ulegał także rozszerzeniu horyzont naszych dążeń, rozszerzał się nasz program, a razem z tem coraz wyraźniej wykryształizowywała się ideologia naszej społeczno-oświatowej pracy.

Podłożem, na którym ta ideologia wyrastała, był fakt, że praca społeczno-oświatowa polska rozwija się w ramach własnego państwa zorganizowanego demokratycznie, w którym pełne prawa obywatelskie posiadają wszyscy obywatele i które od wszystkich obywateli żąda umiejętności wykonywania tych praw.

Powyższy punkt wyjścia stawia pracę społeczno-oświatową Związku wobec najistotniejszych zagadnień życia zbiorowego w Polsce współczesnej, nadając jej ton i zabarwienie, nie tylko zasadniczo odmienne od szablonowej działalności oświatowej przedwojennych towarzystw oświatowych, ale również do pewnego stopnia różne w porównaniu z pracą oświatowo-kulturalną reszty obozu demokratycznego.

Na czem ta różnica polega?

Jeśli o pracę związkową chodzi, różnica ta wyraża się bardzo

dobitnie w całym odmiennym ustosunkowaniu się Związku do problemów współczesnego życia zbiorowości polskiej.

Jednym z takich problemów, który uważamy za najistotniejszy, jest problem emancypacji kulturalnej szerokich mas społecznych, umożliwiającej najliczniejszym warstwom społecznym w Polsce, robotnikom i chłopom, wytworzenie sobie samodzielnej orientacji w warunkach społecznego życia doby współczesnej w Polsce, by na tej podstawie ustosunkować się do zadań społecznych czynnie i pozytywnie. Z tego powodu zwalczamy wszelką akcję oświatową, obliczoną na utrzymanie niewolnictwa duchowego emancypujących się warstw ludowych oraz przeciwstawiamy się każdemu dążeniu, które pod pokrywką pracy nad podniesieniem oświaty i kultury szerzy serwilizm myśli i utrwała bierność społeczną.

Polska doby dzisiejszej, Polska demokratyczna przyszłość swą budować może skutecznie tylko wtedy, gdy do dzieła wprzódz zdoła możliwie wielką ilość rąk swych obywateli. Wtedy dopiero dzieło wznoszone stanie się dobrem ogólnym, cennym skarbem narodu w całej jego masie.

Na czoło zatem zadań pracy społeczno-oświatowej wysunięte być powinny te z nich, które służą budzeniu aktywności społecznej i rozwijają umiejętność czynnego występowania w życiu zbiorowym.

Można bez obawy przesady twierdzić, że polskie życie społeczne cierpi na niedorozwój zdolności do jego organizowania. Całe rozległe pola pracy społecznej leżą odłogiem z powodu braku ludzi, którzyby odczuwali potrzebę i posiadali umiejętność organizowania tej pracy. W takim stanie rzeczy praca społeczno-oświatowa musi wyraźnie powiedzieć sobie, że zadaniem jej naczelnym jest nie dokształcanie w przedmiotach szkolnych takich czy innych, nie popularyzowanie abstrakcyjnych wiadomości, z całokształtem życia w luźnym tylko pozostających związku, — lecz świadomie i celowo prowadzona akcja wychowania społecznego i obywatelskiego.

Jeśli o szerokie masy narodu chodzi i o rolę ich społeczną i kulturalną — to materiałem najbardziej kształcącym walory, o których mowa, będzie to wszystko, co orientuje w zjawiskach życia zbiorowego, co pozwala dojrzeć głęboki sens współdziałania gromadnego, co wyzwala potencjalną energję mas w kierunku wyrażenia się w różnorodnych formach społecznej akcji.

Praca społeczno-oświatowa nauczycielstwa związkowego, które w przeważnej swej części działalność swą rozwija w ośrodkach prowincjonalnych, w rezultatach swych objawiać się powinna właściwie w narastającej pod jej wpływem ilości organizacji życia społecznego zależnie od najpilniejszych potrzeb środowiska.

Gdy rezultatem prowadzonych przez nauczycielstwo kursów dla dorosłych będzie pomnażanie się bibliotek powszechnych, kółek rolniczych, spółdzielni, kół młodzieży, straży pożarnych i t. p.

lub ożywienie działalności tych organizacji, słabo dotąd prosperujących, gdy rezultat współpracy nauczyciela wyrazi się w wytworzeniu się ośrodka ludzi, którzy poza myślą o interesach osobistych czują potrzebę wyłożenia trudu dla dobra ogólnego — wtedy powiedzieć można śmiało, że społeczny cel pracy oświatowej w danym miejscu został osiągnięty, a gromadzie budowniczych przyszłości kraju przybyła świeża garstka towarzyszy.

Wynika z tego, że celem pracy społeczno-oświatowej w ideologii związkowej jest nie człowiek o taką czy inną sumę wiadomości mądrzejszy, lecz człowiek nowy, przebudowany wewnątrz, człowiek głęboko czujący swój związek duchowy z całością narodu i jego nowym przeznaczeniem, zdający sobie jasno sprawę z całością potrzeb społecznych oraz warunków, w jakich mogą być zaspokojone, człowiek wreszcie o obudzonej woli działania nie tylko na użytek własny, lecz także dla dobra ogólnego.

Że taka przebudowa odbyć się musi w ramach systematycznej pracy oświatowej, nie może ulegać wątpliwości, lecz że równocześnie nie może to być praca oderwana od życia i warunków działania w środowisku, w którym się pracuje, że równocześnie musi się ona odwoływać do rzeczywistych zjawisk życia i prowadzić bezpośrednio do celowego na te zjawiska oddziaływania, jest rzeczą jasną dla każdego, kto przez oświatę rozumie coś więcej, niż bezładne meblowanie głowy wiadomościami z najróżniejszych dziedzin.

Jeśli praca oświatowa w rezultacie swym przynieść miała tylko pomnożenie sumy wiadomości mas oświeconych i nic ponadto, zaprawdę nie byłaby warta trudu, bo w tym charakterze nie posiadałaby prawie żadnej wartości społecznej. A tymczasem o wartość społeczną pracy oświatowej chodzi najwięcej w dzisiejszym stanie życia polskiego.

Gdy uczymy analfabetów czytania i pisania, nie na tem nam w pierwszym rzędzie zależy, by ułatwić zainteresowanym egzystencję w życiu praktycznym, ani na tem nawet, by wyrównać krzywdę społeczną, której doznali wskutek niemożności uczenia się w szkole, za to z całą świadomością nauczanie analfabetów prowadzić będziemy ku temu, by wzwyczaić ich do posługiwania się gazetą i książką, by wykształcić zainteresowanie sprawami życia zbiorowego, obudzić i wychować zmysł dla ujmowania zagadnień życia społecznego pod kątem widzenia interesu ogólnego.

Tem się właśnie tłumaczy fakt, że w programach pracy społeczno-oświatowej Związku łączyliśmy zawsze pracę systematyczną na kursach dla dorosłych z taką pracą w obrębie bibliotek powszechnych, obie zaś wiązaliśmy z akcją rozbudowy organizacji życia społecznego, bo tylko w takim związku praca oświatowa osiągnąć może — według nas — swój cel właściwy.

Podobnie ma się sprawa, gdy mamy na myśli kursy dla dorosłych na wyższych poziomach czy pracę w tak zwanych uniwer-

sytetach powszechnych. I tutaj nie o rozszerzenie same pewnych, nawet bardzo potrzebnych, wiadomości chodzi nam przedewszystkiem, lecz o to, by zdobywaną przez naszych słuchaczy wiedzę związać jaknajmocniej z życiem i z oczekiwaną działalnością w niem tych ludzi. Kursy dla dorosłych na poziomie wyższym, znowu w stałym współdziałaniu z biblioteką powszechną, to teren pracy, na którym odbywać się musi proces wnikania naszych słuchaczy w zrozumienie źródeł współczesnej kultury narodu, gdzie skryształizować się powinien stosunek do tej kultury nowych zastępów obywatelskich.

Wynika z tego, że oświata pozaszkolna w rozumieniu nauczycielstwa związkowego nie będzie się ograniczać do funkcji kształcenia dorosłych we wszelkiego rodzaju pożytecznych wiadomościach, lecz przez swe nachylenie społeczne obejmie szeroką sferę wychowania mas ludowych do samodzielnego i czynnego przejawienia swej zbiorowej woli w życiu. W związku z tak pojmowanym zagadnieniem oświaty pozaszkolnej postulat programowy Związku P. N. S. P., wskazujący na konieczność współdziałania nauczycielstwa z lokalnymi organizacjami społecznymi różnego typu, jest niczem innym, jak stwierdzeniem, że wychowawcze oddziaływanie nauczycielstwa na środowisko znajdować powinno swe miejsce nie tylko w przedsięwzięciach natury oświatowej, ale także przy warsztacie codziennej pracy organizacji społecznych środowiska, w którym działa nauczyciel. Tutaj właśnie, w Kółku Rolniczym, Kasie Stefczyka, w Mleczarni Spółdzielczej, Kole Młodzieży, Straży Pożarnej, w gminie wreszcie, nauczycielstwo związkowe ma rozległe pole dla społeczno-wychowawczego oddziaływania na otoczenie, z którym współżyje, tutaj w bezpośrednim zetknięciu z interesami żywego człowieka może ukazywać otoczeniu ten wyższy od egoistycznego—społeczny punkt widzenia rzeczy, jako niezbędną podstawę dla pojawienia się jakichkolwiek poczynań zbiorowych o szerszym zakresie i większym pożytku ogólnym.

Oparcie pracy społeczno-oświatowej na możliwie szerokiej podstawie konkretnych dążeń, jakie się przejawiają w życiu środowiska, związanie ideałów oświatowo-wychowawczych z tendencjami społecznymi ośrodka, w którym się działa, jest właśnie tem spojrzeniem na zagadnienie oświaty pozaszkolnej z innego, nazwijmy to, społecznego punktu widzenia, które odróżnia pracę oświatową Związku P. N. S. P. od takiejże pracy innych ugrupowań oświatowych.

Skoro za dalszy rozwój kultury narodowej odpowiedzialność spada już nie, jak dawniej, na warstwę przewodnią narodu, lecz na cały naród, w przeważnej swej masie chłopski i robotniczy, nauczycielstwo polskie a nauczycielstwo związkowe w pierwszym rzędzie obowiązane jest rozumieć, że w obrębie akcji społeczno-oświatowej znaleźć muszą swe rozwiązanie te wszystkie problemy,

które milionowej masie ludu, do niedawna upośledzonej a dziś pełnoprawnej, umożliwią czynny udział w kształtowaniu życia i kultury narodu. Że proces społeczno - wychowawczy, który ma tu miejsce, odbywać się musi w najściślejszym związku z życiem oraz ogólnymi dążeniami tych najliczniejszych warstw narodu, jest rzeczą oczywistą dla każdego, kto zdaje sobie sprawę z charakteru struktury społecznej naszego narodu, dla nauczycielstwa zaś związkowego, które w zwyciężkim przeprowadzeniu walki o demokratyczną szkołę powszechną wyraziło niedwuznacznie swą wolę współdziałania z emancypacyjnym ruchem kulturalnym szerokich mas narodu, niema chyba wątpliwości żadnej, że wychowawczy ten proces może być dokonany tylko w łączności z prądami przenikającymi masy, nigdy zaś przeciw nim.

Chodzi przeto o to, aby te prądy wprzód sumiennie zgłębić, zanim się pracę wychowawczą zacznie, aby gruntownie poznać i blisko żyć się z środowiskiem, którego zaufanie zdobyć się wpierw musi, nim podejmie się trud społeczno-oświatowej pracy. „Nim chłopą oświecać poczniemy, pocznijmyż naprzód od siebie. Uczmy się wsi”. Te mądre słowa Wł. Orkana odnośnie do oświaty na wsi mają swą wagę w każdym środowisku pracy społecznej i stanowić powinny niewzruszalny kanon przy podejmowaniu pracy społeczno-oświatowej o typie demokratycznym.

EUSTACHY NOWICKI.

O POZNAWANIU ŚRODOWISKA PRACY.

W każdym działaniu najwyższą umiejętnością jest znawstwo ludzi. Większa lub mniejsza przenikliwość, umiejętność analizowania reakcyj ludzkich i na tle dobrych obserwacyj ujęty program operowania indywidualnymi wartościami ludzkimi — zawsze rozstrzygać będzie o powodzeniu lub niepowodzeniu działania.

Działacz społeczny musi dobrze znać ludzi, z którymi pracuje. Musi znać środowisko, t. j. człowieka wraz ze spletem wszelkich związków materialnych i duchowych, jakie w jego otoczeniu zachodzą. Oczywista, że samo znawstwo nie rozwiązuje wszystkiego. Działacz społeczny musi sam posiadać, wykształcić w sobie te wartości, które innym chce przekazać. Trudno uwierzyć, aby najlepszy technik pracy społecznej i oświatowej bez wartości ludzkich mógł wybitnie zaważyć w najlepiej znanym środowisku. Jest to sprawa tak zasadnicza, że wymaga osobnego omówienia.

Znawstwo środowiska musi być jednak przedmiotem pracy instruktorskiej dla działaczy społecznych i oświatowych. Jednym z pierwszych. Znać środowisko miejskie lub wiejskie, chłopskie,

robotnicze lub zawodowe jest rzeczą pierwszą i najważniejszą dla pracującego na wsi, w mieście lub wśród takich czy innych ugrupowań zawodowych.

Wysuwam te trzy ośrodki działania, gdyż obejmują one najbardziej typowe pola pracy społecznej. Można przeto o każdym z tych środowisk mówić oddzielnie. Wieś i miasto są najbardziej ogólnie ujętymi skupieniami ludzkimi, posiadającymi odrębne i własne oblicze zbiorowe. Ugrupowania zawodowe są przeważnie wytworem życia miejskiego. Miasto wywiera decydujący wpływ na istotę zawodowości oraz jej funkcję społeczną.

Jak poznawać środowisko wiejskie?

Środowisko jest przedewszystkiem pewną mniej lub więcej określoną ilością jednostek ludzkich. Poznawanie przeto środowiska musi wychodzić od człowieka. Istota ludzka działa, pracuje, żyje przedewszystkiem przy udziale czynników fizycznych i materialnych. Wszystko przeto, co wiąże się z materialną egzystencją człowieka, musi być punktem wyjścia w badaniu poznawczem. Pierwszym przejawem społecznego życia jednostki jest rodzina. Przedmiotem badań muszą być przeto rodziny wiejskie. Ze względu na warunki materialne możnaby ustalić trzy lub więcej kategorii rodzin na wsi. Jak badać życie rodzinne jako zjawisko społeczne?

Omawia tę sprawę najlepszy znawca przedmiotu, interesującego nas w tej chwili — prof. Franciszek Bujak w artykule p. t. *O pracy naukowej na prowincji nad zagadnieniami gospodarczymi*, zamieszczonym w IV Roczniku *Nauki Polskiej* (Wyd. Kasy im. Mianowskiego. 1923).

Profesor Bujak pierwszy w Polsce po Ludwiku Górskim zwrócił uwagę i sam w praktyce zastosował teorię badania rodzin metodą znakomitego ekonomisty, jakim był francuski inżynier górniczy—Fryderyk Le Play (1806—1882). Polega ona na poznawaniu budżetu rodziny. Wiaże się ta praca przedewszystkiem z umiejętnością prowadzenia rachunkowości przez te rodziny, które mają podlegać badaniu. Dlatego rzeczą pierwszą, od której trzeba zacząć: będzie zapoznanie się z rachunkowością rolniczą. Zadanie to jest dzisiaj poważnie ułatwione. Został przełożony na język polski podręcznik profesora politechniki w Zurychu, Ernesta Laura, „znakomitego kierownika Związku włościan szwajcarskich”: Laur—Bujak: *Rachunkowość rolnicza dla gospodarstw włościańskich*. Lwów. Nakładem K. S. Jakubowskiego. 1927. Od zapoznania się gruntownego z tym podręcznikiem wypadnie przejść do nauczania prowadzenia tym sposobem rachunkowości rodziny, które mają być badane. Nad tego rodzaju poczynaniami czuwa dzisiaj Wydział Ekonomiki Gospodarstw Małych przy Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, pracujący pod kierunkiem prof. d-ra Franciszka Bujaka. Do pomienionego Wydziału należy się przeto zwracać po bliższe wskazówki. Wydział Ekonomiki

ogłosił drukiem kilka takich prac w Serji Prac Społeczno-Gospodarczych *Biblioteki Puławskiej*, gdzie drukowana była monografia naszego słuchacza z pierwszego rocznika Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach: W. Gortata. W omawianej sprawie wzorem będą Nr. 1 i 3 i 4 *Biblioteki Puławskiej*, zawierające opracowania p. p. Jana Warężka i d-ra Stefana Ingłota „10 gospodarstw włościańskich, mianowicie 4 gospodarstwa z Czaharów w pow. Zbaraskim, województwa Tarnopolskiego, położonych w pobliżu granicy rosyjskiej, i 6 gospodarstw z Albigowej, położonej w środku byłego zaboru austriackiego w pow. Łańcuckim, należącym do województwa Lwowskiego”.

Dla znających język francuski wskazać wypada publikacje firmy Firmin - Didot et C-ie (Paris, 56, rue Jacob VI-e): *La Science Sociale*. Do r. 1928 wydane zostało w tej serji, założonej przez znanego świata pedagogicznemu pioniera samorządowej organizacji wychowania w szkole, Edmunda Demolins, zeszytów 144. Lektura tych zeszytów wprowadzi w świat myślenia społecznego, pobudzi inicjatywę i zmysł obserwacji.

Budżet rodziny da najlepsze pojęcie o środowisku, nauczy rozumieć szereg rzeczy, obok których przechodziło się obojętnie lub których się nie dostrzegało. Badający żyje się przy umiejętnej taktyce z badanym jak nie można lepiej. Oczywiście, że ta metoda nie wyczerpie całokształtu zjawisk i funkcji społecznych rodziny. Znakomitem uzupełnieniem byłyby pamiętniki chłopskie. Posiadamy takie i to niepowszedniej jakości, jak: Jana Słomki, wójta w Dzikowie (powiat tarnobrzeski): *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, z przedmową prof. d-ra Franciszka Bujaka (Kraków. 1912), oraz Ferdynanda Kurasia: *Przez ciernie żywota*, z piękną przedmową Stefana Żeromskiego (Częstochowa. Księgarnia A. Gmachowskiego. 1925). Nie posiadamy tych pamiętników więcej. Pracownik społeczny na wsi mógłby się walenie przyczynić do pomnożenia tej pierwszorzędną wartości literatury. Starych gospodarzy można do tego namówić. Wymienione książki mogą się stać pobudką i wzorem. Ułożyć porządek pamiętnikarski i spisywać samemu wiernie opowiadanie, nie jest rzeczą trudną. Z osobistego doświadczenia wiem, jak łatwo stosunkowo dadzą się gospodarze starzy do niezmiernie ciekawych opowiadań nakłonić. Trzeba tylko wytrwale i systematycznie rzecz całą prowadzić, a znając człowieka, prawdę od błagi wyróżnić nie trudno. Dla każdego, a zwłaszcza dla pracownika społecznego, poznanie strony materialnej życia ludzkiego nie wyczerpuje całości. Poznać trzeba duszę ludzką.

W roku 1925 miesięcznik, poświęcony „sprawie życia polskiego”, *Droga*, z inicjatywy posłów: Tomasza Nocznickiego i Błażeja Stolarskiego, podjął ankietę na temat „duszy chłopskiej”. Usiłowałem uzasadnić w Nr. 6—7 z tegoż roku pomienionego cza-

sopisma zapatrywanie, że zamiast mówić o „duszy chłopskiej”, należy przenieść raczej zagadnienie na duszę „ludzką”...

Bogactwo dla obserwacji nieskończone. Pole to dla literatury „pięknej” przedewszystkiem. Ale rzadko kiedy przenikliwość pisarza do duszy ludzkiej na polskiej wsi dotarła. Moznaby wskazać rzadkie wyjątki w postaci: Kazimierza Tetmajera: *Na skalnem Podhalu* lub Władysława Orkana: *Listy ze wsi*. Duszy ludzkiej chłopa polskiego właściwie nie znamy.

Od znajomości człowieka należałoby dopiero przejść do poznania szerszego środowiska, jakim jest wieś. Poznawanie wsi to już praca niezmiernie rozległa: wyprzedzać ona powinna skłonność do obejmowania tak szerokiego zakresu, jak powiat.

I na tem polu pionierem badań jest prof. Franciszek Bujak. Dlatego należałoby rozpocząć pracę od zapoznania się z jego monografjami. A więc: *Żmijca, wieś powiatu limanowskiego*. Studium gospodarcze i społeczne, wydane w Krakowie w r. 1903 oraz *Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego, rozwój od roku 1900 do r. 1911*, wydanie Akademji Umiejętności w Krakowie w r. 1914; jest to drugi opis rodzinnej wsi prof. Bujaka. (Pierwszy drukowany był w r. 1901 w 41 tomie rozpraw Akad. Umiej., Wydz. histor.-filoz.). Zapoznanie się z tem polem twórczości naukowej prof. Franciszka Bujaka uważam za kardynalny obowiązek każdego działacza oświatowego na wsi, który swą pracę traktuje głęboko, ideowo, a nie, jak bankę pustych reakcyjnych czy banalno-postępowych frazesów. A do tej twórczości należy i taka książka, jak zbiór studjów historyczno-gospodarczych p. t. *Z odległej i bliskiej przeszłości* (Lwów. Ossolineum. 1924) i niezwykła autobiografia naukowa p. t. *Drogi mego rozwoju myślowego*, drukowana w VI tomie rocznika Kasy im. Mianowskiego: *Nauka Polska* (Warszawa. 1927); z tej autobiografji nauczy się pracownik społeczny rozumieć istotne, rzetelne wartości ludzkie, które mu drogowskazem w życiu i pracy być winne.

Obok wymienionych monografji wymienić wypada inne cenne wzory z innych okolic kraju. Do nich należy przedewszystkiem praca obecnego Ministra Reform Rolnych, prof. d-ra Witolda Staniewicza, p. t. *Matujzy Bołondziszki, wieś powiatu lidzkiego*. Wilno, 1923. Następnie wydaną przez wspomnianą wyżej *Bibliotekę Puławską*, monografię inż. roln. Mieczysława Sowińskiego: *Rybna i Kaszów, wieś powiatu krakowskiego*, (Warszawa, 1928).

Obok tych wzorów „fachowych”, mamy pouczające przykłady, podjęte przez włościan-rolników; a więc wychowańca naszego Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach — Wincentego Gortata: *Góra Bałdrzychowska i Byczyna*, opis porównawczy wsi na gruntach scalonych i wsi, mającej szachownicę (Nr. 6 *Biblioteki Puławskiej*. Warszawa, 1928) oraz posła Błażeja Stolarskiego: *Stugocice*. Obraz życia i pracy jednej wioski. (Wydawnictwo Centralnego Związku Kółek Rolniczych Nr. 37. Warszawa, 1925).

Mając pod ręką wymienione wzory, można przystąpić do opracowania monografji wsi. Plan takiej monografji podają na podstawie wykładów prof. Franciszka Bujaka z roku 1923 na Powszechnym Uniwersytecie Regionalnym im. Stan. Konarskiego Z. P. N. S. P. w Sandomierzu:

1. Położenie geograficzne; odległość od centrów życia, środki komunikacyjne z miastami.

2. Warunki fizyczne: powierzchnia, gleba, klimat, nawodnienie.

3. Zestawienie stanu ludności — od uwłaszczenia; liczba i ruch ludności: urodziny, śluby, zgony; zewnętrzne cechy fizyczne: wzrost, dorodność, zdrowotność; duchowe: zdolności, rozwój umysłowy; podział pod względem zawodowym, jakość zawodów.

4. Imigracja i emigracja, ich rozmiary, kierunki, przyczyny, charakter.

5. Podział ziemi pod względem fizycznym: rodzaje kultur, podział na parcele, podział własności, podział na jednostki gospodarcze. Zmiany własności przez dziedziczenie, sprzedaż, licytację. Własność gminna, dzierżawy. Sposoby uprawy ziemi: zasady płodozmianu, rośliny uprawne, narzędzia, kolejność prac, wyniki, zbiory, sposób przechowywania; działy uprawy: sadownictwo, warzywnictwo, rośliny lekarskie.

6. Oświata rolnicza, praca oświatowa, doświadczalna.

7. Hodowla zwierząt: rodzaje, rasy, ilość, sposób żywienia.

8. Praca; stosunki zarobkowe na miejscu: zarobek, lichwa; praca, jej wydajność, płaca, stosunki służby domowej, stosunek do gospodarzy, stanowisko społeczne służby; zarobki poza wsią; ilość i kategorie robotników, miejsce i wysokość zarobków; warunki bytu na emigracji. Znaczenie emigracji dla wsi.

9. Przemysł. Praca na miejscu. Rzemiosło dzisiejsze, ilość osób, wykształcenie, sposób produkcji, zarobki, zbyt. Znaczenie gospodarcze przemysłu. Społeczny stan rzemieślników.

10. Handel. Co sprzedają, w jakiej ilości, w jaki sposób: domokrażcy, sklepiki, kooperatywy. Stanowisko żydów. Poglądy na sprawy handlowe.

11. Kredyt. Zapotrzebowanie kredytu. Instytucje kredytowe, ich historia, stan finansowy. Warunki i rozmiary kredytu. Kredyt prywatny, formy kredytu.

12. Zadłużenie ludności, przyczyny, cele, rozmiary, spłata.

13. Wyniki gospodarcze — albo kultura materialna: dochody ludności oraz ich zróżniczkowanie. Budowle, koszty budowy, urządzenia wewnętrzne, sposób oświetlania; ubranie: koszty, ilość, pochodzenie. Żywność, pory odżywiania, przysposobianie strawy, koszty żywności, wartość odżywcza. Opał. Użytki: napoje, tytoń: koszty, skutki żywotne i społeczne. Zdrowotność ludności. Wielkość okien, położenie gnojówki, zaopatrzenie w wodę. Życie towarzyskie: formy, obyczaje.

14. Kultura duchowa. Sprawy religijne: rola religji w życiu, pogląd na świat, praktyki religijne, stosunek do duchowieństwa, stowarzyszenia dewocyjne, usługi odbierane od kościoła, opłaty kościelne. Szkoła, stan organizacyjny, budynek, obowiązek szkolny, ilość uczęszczająca, przyczyny stanu frekwencji, rezultaty nauki. Stosunki między wsią a nauczycielem. Opłaty na rzecz szkoły. Oświata pozaszkolna: czytelnie, stowarzyszenia oświatowe zewnętrzne i miejscowe, odczyty, teatry, wiece, obchody.

15. Opieka społeczna, dobroczynność, żebractwo, szpitale.

16. Przechylność, oszczędność, ubezpieczenia.

17. Stosunki moralne i socjalne. Poziom umysłowy, epistolografja (korespondencja listowna), poezja, literatura ludowa. Stan moralny: statystyka sądowa. Stosunek do własności, do osób, moralność płciowa. Stosunki grup ludności. Dobrobyt. Wnioski ogólne.

18. Stosunki polityczne. Stronnictwa polityczne, ich działalność. Wybory wszelkie. Stosunki gminne, organizacja, władza; stosunek do niej ludności, budżet, majątek gminny, działalność gminy. Wykonywanie ustaw i rozporządzeń. Stosunek do wyższych organów politycznych: do powiatu i województwa. Pogląd na państwo i społeczeństwo. Przemiany psychiczne i polityczne na wsi, gospodarcze i kulturalne. Skutki wojny i odbudowy państwa. Wpływy nowych ustaw państwa polskiego.

Aby się zabrać do tak wszechstronnej pracy, trzeba przede wszystkim zgromadzić niezbędny materiał istniejący, następnie go uzupełniać w drodze ankiet, wywiadów, rozmów i t. d. Robić to należy w sposób delikatny, pozyskując umiejętnie zaufanie, powoli; dotrzeć do człowieka, który więcej wie, a mniej mówi.

Materiały istniejące do zebrania, będą następujące: (1) wszelkie spisy drukowane i posiadane przez Główny Urząd Statystyczny (Warszawa, Aleje Jerozolimskie 3), (2) odpisy tabeli likwidacyjnych, które znajdują się w urzędach powiatowych i gminnych dla ilustracji podziału technicznego wsi. Postarać się o (3) odpisy z metryk, ksiąg stanu cywilnego dla zobrazowania stanu i ruchu ludności, zebrać (4) materiały hipoteczne, dotyczące własności ziemi. Wystarać się o (5) odpisy wykazu ludności w urzędach podatkowych. Zebrać dane (6) statystyki szkolnej, (7) odpisy zamknięcia rachunków gminnych, budżetów szkolnych, instytucyj kredytowych. Postarać się o (8) statystykę sądową.

Wszelkie materiały drukowane czy pisane należy sprawdzić samemu, przez wywiady, rozmowy z kilkoma osobami w tej samej sprawie. Jest to praca rozmiarów niepoślednich. Sam jednak przegląd wykazu zagadnień prof. Fr. Bujaka wskazuje, jak istotnie na tej drodze docieramy do poznania środowiska. Praca taka, robiona zbiorowo, częściowo, w drodze wysunięcia pewnych spraw bliżej interesujących danego pracownika społecznego, byle systematycznie, doprowadzi niewątpliwie do wspaniałego rezultatu.

Człowiek, czy grupa ludzi, która się podejmie takiego zadania, zdobędzie to środowisko i stanie się w niem niezbędną i konieczną. Będzie miała najbardziej żywotny program pracy społecznej w ręku.

Oświatowiec musi dzisiaj zdać sobie jasno sprawę, że jego rola dzisiaj nie jest bynajmniej ułatwioną w porównaniu z okresem przedwojennym, kiedy trzeba było jawnie czy konspiracyjnie robić najbardziej prymitywną pracę w guście, powiedzmy, czwórki oświatowych lub najprostszą, jaką są dzisiejsze kursy dla dorosłych. Dzisiaj, przy realizacji powszechnego nauczania, reformie ustroju szkolnego, rozwoju życia politycznego, zadania pracy społecznej rosną, obejmują coraz szerszy zakres, skupiają całokształt życia człowieka i wymagają wiedzy, gruntownego i ustawicznego badania. Dzisiaj dla oświatowca nie wystarczy broszurka z biblioteczki im. Brzezińskiego, kiedy tętni praca szkolna, instruktorska rządowa, komunalna i społeczna. Wchodzą w życie wsi nowi ludzie z pełnych wysoko zorganizowanych szkół powszechnych, z wojska, niezapominającego o kształceniu obywatela żołnierza, z organizacji młodzieży wiejskiej i t. d. Nie zdajemy sobie sprawy jak czas szybko leci i jak to, co nas otacza, ulega zasadniczej zmianie. Starzejemy się bardzo prędko z naszymi metodami.

Praca oświatowa, kierowana z góry, zamknięta w murach dużych miast, jest zawsze narażona na spóźnienie. Kontakt „z dołem” nie jest mocny. A z drugiej strony przebywając ciągle w tem samym otoczeniu — nie zdajemy sobie sprawy z przemian, jakie w niem z dnia na dzień zachodzą.

I oto jest pierwszorzędne nasze zadanie: poznawać środowisko naszej pracy, obserwować i badać zmiany, jakie w niem zachodzą. Informować o tem samego siebie i współtowarzyszy pracy — bliższych i dalszych i na tej podstawie budować program pracy społecznej w Polsce. Na niej urosnie nie cikliwa i gołosłowna, ale twórcza w swym realizmie ideologia pokolenia w dniu dziesięciolecia odrodzenia Rzeczypospolitej.

ALEKSANDER PATKOWSKI.

WIEJSKIE UNIWERSYTETY LUDOWE: DUŃSKIE, SZWEDZKIE I POLSKIE.

(Wrażenia z podróży wakacyjnej).

Po czterech latach doświadczeń w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach chętnie skorzystałem ze sposobności pojechania na kurs wakacyjny duńskiej kultury i języka w Kopenhadze, by przy tem zobaczyć duńską Folkehojskołę i porównać ją z naszą pracą młodą. Czas sierpniowy wprowadzie najmniej się do tego nadawał z powodu wakacji w tych zakładach, niema więc kursów

ni ludzi w domu, ale nie było innego wyboru, gdy w czasie trwania kursu w Danji przywiązany jest do kursu w Polsce. Starania o zniżkę paszportową tak się zółwio od miesiąca przeciągały, że z możliwych do uchwycenia jakich 10 dni z kończących się w lipcu kursów w Wiejskich Uniwersytetach pozostało mi ledwie 2 dni na to, by zobaczyć dzień życia w Uniw. Lud. im. Grundtviga w Lyngby i Uniw. Lud. „Frederiksborg” w Hillerod. W ciągu sierpnia odbywały się — jak corocznie — w pewnych uniwersytetach ludowych t. zw. „8 Dage paa Hojskole” dla dobrowolnych ochotników głównie z miasta, w celu zaznajomienia ich z duchem, życiem i pracą wiejskich uniwersytetów ludowych, a przytem i dla zbliżenia wsi i miasta. Zaznajamianie to nie odbywa się przez wyjaśnienia w wykładzie, bo na to tydzień byłby za wielki, ale w tych 8 dniach daje się próbkę normalnego życia i typowych wykładów jak na zwyčajnym paromiesięcznym kursie dla młodych. Przeżyłem więc 3 dni na 2 takich 8 dniowych kursach (w Ollerup i Ubberup).

Nadto poza zwiedzeniem wakacyjnego kursu w „Internationale Folkehojskole” w Helsingor miałem możność rozmowy z różnymi kierownikami i nauczycielami w uniwersytetach ludowych (Vallekilde, Borup Hojskole i Hojskoleforening w Kopenhadze, dalej w Svalöf i Akarp w Szwecji południowej).

Interesowała mię przedewszystkiem sprawa, czy po tak kapitalnych przemianach w życiu społecznem, kulturalnem a nawet gospodarczem Danji w skutek działalności uniwersytetów ludowych przez 3 ćwierci wieku i po osiągnięciu wielu zamierzeń, a więc po pewnej zmianie warunków — nie przesuwają się nieco cele tych zakładów. Wyszukiwałem skwapliwie różnice w sposobach codziennej pracy ich i naszej i przyznam się, że pośród bardzo wielu różnic na korzyść Danji — ojczyzny uniwersytetów ludowych — znalazłem i po naszej stronie pewne momenty krzepiące, nie mówiąc, że mamy więcej pola pracy i zadań większy ogrom. Z dziedziny wykładów ciekawiłem się specjalnie charakterem wykładów przyrody, które dotąd tak mało — a niesłusznie — były doceniane w tem typowo humanistycznym wychowaniu.

Uniwersytety ludowe w Danji z poważnej ilości 75 przed wojną spadły dziś o blisko 20 zakładów — do liczby 55. W tej cyfrze mieści się oprócz głównych zakładów typu czysto Grundtvigowskiego — około 15 utrzymywanych przez t. zw. „Indre Mision” w duchu kościelno-religijnym, oraz socjalistyczny i komunizujący. Spadła też i liczba kursistów w poszczególnych uniwersytetach. Nasunąćby się mogło tutaj pytanie, czy ta forma pracy oświatowo-wychowawczej nie zaczyna się pod koniec wieku swego istnienia powoli przeżywać. Interesować to musi bardzo ludzi, którzy podejmują ten rodzaj pracy u siebie, by jej zaciasnych ram odrazu nie stawiać. Stwierdzają więc najwybitniejsi reprezentanci uniwersytetów duńskich, że są tu dwie przyczyny. Pierwsza — to wyraźne pogorszenie się sytuacji gospodarczej rolników duńskich

po roku 1918, z pośród których rekrutują się uczestnicy kursów w uniwersytetach wiejskich. Gospodarstwa rolne dają mniejszy dochód, wskutek czego ulegają ograniczeniu różne potrzeby, przede wszystkim zaś kulturalne. Za drugą przyczynę uważają objaw, także charakterystyczny dla czasów powojennych, że ludzie stają się bardziej interesowni i wygodni, na wysiłki swe patrzą pod kątem praktycznego, osobistego interesu życiowego, młodzi wolą iść tylko do szkoły technicznej, zawodowej, która daje gotowy chleb i spokojne życie; sprawy nie dotyczące materialnego żywota mniej ich obchodzą. Spostrzega się zresztą dość częste obecnie w tym kraju wysokiej kultury codziennego życia objawy wkraczającego wyraźnego zmaterializowania, to też obrona przed dalszym jego postępowaniem staje coraz wyraźniej w rzędzie zadań uniwersytetów ludowych współczesnej doby. Mówią też niektórzy, że wobec coraz większych zdobyczy socjalnych i żądań wzrastającej liczby robotników przemysłowych, chłop staje się konserwatywnym, a konserwatyzm ten przenosi się zwolna i na inne dziedziny życia.

Najważniejszym jednak zadaniem wiejskich uniwersytetów było dotąd i pozostanie na zawsze: **b u d z i ć c z ł o w i e k a**; budzić do aktywnego indywidualnego życia duchowego, do szukania sensu własnego życia, prowadzić do zrozumienia łączności między życiem jednostki a życiem ludzkiej gromady, do wywołania poczucia wspólności w treści życia człowieka dzisiejszego z zagadnieniami życia człowieka dawnego i człowieka przyszłego, do zrozumienia czegoś niezmiennego w historii ludzkości. Cel nie zmienił się, zmieniła się i zmieniać się może forma ze względu na warunki. Uniwersytety wiejskie winny wyczuwać zawsze tętno życia bieżącego i zagadnieniami aktualnymi zająć się żywo z ogólnoludzkiego stanowiska. Wychować chcą one „dobrego człowieka”, a ten będzie i dobrym obywatelem, pracownikiem, ojcem. Niektóre uniwersytety mówią konkretniej: chcemy wychować „chrześcijańskiego duńczyka”. Podstawą pracy i warunkiem istnienia, tłem uniwersytetu musi być zawsze jakaś bardzo żywa idea, zapładniająca myśli i działanie człowieka: naród, religja, czy inne. Z czasem coraz to nowe wielkie myśli gorące ożywiać winny pracę. Dziś już coraz bardziej aktualnymi winny być i stają się: **s p r a w y s o c j a l n e i z a g a d n i e n i a m iędzynarodowe**. Powstaje więc i rozwija się żywo po nauce ostatniej wojny—Międzynarodowy Uniwersytet Ludowy w Helsingor. Skupia on nie samą inteligencję, ale i chłopów, robotników, rzemieślników. Inteligencja sama nie daje gwarancji jednolitego mocnego wpływu na sprawy między narodami, jest umysłem narodów ale nie reprezentuje woli, siły charakteru. Potrzeba tam przeto do wielkich myśli i spraw powołać także i przygotować ludzi, którzy wyteżającą pracą fizyczną zaprawiają się na ludzi mocnych, a tkwią nogami w realnem życiu.

Kwestja istnienia i rozwoju wiejskich uniwersytetów ludo-

wych, to kwestja ludzi, kierowników i nauczycieli, ludzi wierzących w moc ducha i gorących. Tacy będą. Wierzy się więc, że ruch wiejskich uniwersytetów ludowych nie ustanie, a wzmoże się.

Jednym z naczelných zadań, postawionych uniwersytetom ludowym duńskim przez ich twórcę, było odrodzić naród duński przez odświeżenie kultury narodu motywami i wartościami mocnymi, świeżymi, a jednak swojskimi, a zatem przez to, co reprezentuje w sobie zapoznawany dotąd przez warstwy wyższe dorobek duchowy, artystyczny i społeczny chłopa, wsi. Mniej może dobrze rozumiano powszechnie to zadanie wtedy — niż dzisiaj w dobie aktualnego regionalizmu. To też zadanie to może niezupełnie tak było spełnione, jakby można. A jednak w pożyciu z Duńczykami wyczuwa się i obserwuje wiele cech dodatnich w życiu społecznym i kulturalnym, przeniesionych z życia wsi. Dziś w tej dziedzinie już niema wiele w Danji do zrobienia, bo wieś i miasto żyją już tą samą kulturą.

U nas dziś w innym nieco nastroju otoczenia śmieiej i korzystniej pod względem rezultatów jąc się można tej myśli i pracy. Jest to nie tylko obowiązek naglący wobec przyszłości kulturalnej narodu ale i ze względów wychowawczo-obywatelskich w stosunku do mas ludowych, które wtedy istotnie czuć się będą równe, gdy poczują przecież pewną swoją wartość i świadomie do ogólnego bogactwa czynnie przyczyniać się będą. Ta strona zadania śmiało jest u nas zaakcentowana i podjęta prawie wyłącznie w Szycach, a pojawiające się już z lekka posiewne rezultaty są krzepiące.

Interesująca jest pewna kwestja strony organizacyjnej Uniwersytetów ludowych. Duńskie są przedsiębiorstwami prywatnymi, każda prawie Folkehojskole jest własnością jej dyrektora, który ją urządził sobie na swoim, po ojcu odziedziczonym lub kupionem, gospodarstwie i nieraz zaczynał pierwsze kursy w zwyczajnym gospodarskim domu. Gdy sam już niema sił do prowadzenia, odstępuje ją wybitnemu synowi, zięciowi lub odsprzedaje upatrzonemu nauczycielowi razem z jej zdobytą opinią. Fakt ten pozwala kierownikowi być zupełnie niezależnym, daje śmiałość wypowiedzania swego światopoglądu bez potrzeby liczenia się ze względami oportunistycznymi, nie krępuje indywidualności, daje gwarancje wolności i jasności, w której wzrastać mogą osobowości młode, wolne. Ile uniwersytetów na wsi, tyle indywidualności odrębnych, a szukający przez uniwersytety ludowe drogi swego życia młodzi, wybierają wyraźne drogowskazy.

Bardzo nieliczne tylko uniwersytety ludowe, jak Lyngby i Boruphojskole w Kopenhadze są własnością stowarzyszeń. Zdaje się jednak, że w przyszłości liczba tych stowarzyszeniowych uniwersytetów będzie wzrastać, dlatego, że w tej formie łatwiej finansowo je realizować, łatwiej ochronić od kryzysu i że wogóle życie wykazuje w wielu dziedzinach coraz więcej podobnych poczynań zbiorowych w stosunku do indywidualnych. Z tem jednak

łączy się poważna sprawa ograniczania swobody wykładów, niezależności kierunku szkoły reprezentowanej przez kierownika czy jego współpracownika. Szkoła straci indywidualność i wartość, jeśli zmuszona będzie ciągle dostosowywać się do wymogów zmiennych nastrojów zbiorowego właściciela. Najbardziej może byłaby niepożądana forma własności państwowej, bo zabiłyby instytucję: ciągła wszechmocna kontrola, etatyzm i biurokracyzm. Ratunek byłby w odpowiednim umownym zagwarantowaniu kierownikom niezależności w wychowywaniu, ewentualnie nawet w dobieraniu sobie nauczycieli. Stowarzyszenie wpływałoby tylko na taki lub inny wybór kierownika. I umowa regulaminowa tu nie pomoże, jeżeli nie przyjdzie powszechne zrozumienie znaczenia niezależności tych specjalnego rodzaju szkół. Zapewne, że bardzo daleko u nas jeszcze do tego poziomu pojmowania tych spraw, jaki widzi się w kraju o $\frac{3}{4}$ wiekowej tradycji uniwersytetów ludowych, gdzie i państwo bez jakiegóś hamującej kontroli i stawiania warunków specjalnych wspomaga je wszystkie bez względu na kierunek.

W Szwecji największa ilość z pośród przeszło 50 uniwersytetów ludowych jest własnością stowarzyszeń, a ich najliczniejszymi członkami są chłopci. W okolicach uboższych są uniwersytety ludowe zorganizowane przez lokalny samorząd, są również wypadki fundacji. Stowarzyszenie wyłania z pośród członków kilkoosobową dyrekcję, a ona powołuje „rektora” uniwersytetu ludowego i nauczycieli i na nich składa odpowiedzialność za gospodarzenie i wychowywanie. Tu jednak wkracza aktywnie państwo: wspomaga naogół ubogie uniwersytety poważnymi subwencjami bezpośrednimi, 10 — 20 tysięcy udziela stypendjów i opłaca dobrze nauczycieli ze swej kasy włącznie z emeryturą, ale żąda w zamian kompensaty i stawia warunki.

Obejmują one nie tylko czas trwania kursu ale — co ważniejsze — dotyczą i programu, który staje się przez to mniej „uniwersytecki” a więcej „szkolny”. Więcej się uczy, szkoli, daje wiadomości praktyczne, nauczają slöjdu, gotowania, tkactwa, chemii rolnej, natomiast mniej się naogół budzi dusze, mniej rozgrzewa uczucie, mniej sięga w dno spraw ogólnoludzkich. Kierownik jest związany programem, szkoła nie jest wolną i wychowanie ma nieco charakter przymusowości. Z ramienia rządu sprawuje kontrolę nad uniwersytetami ludowymi specjalny inspektor, a drugi ze strony subwencjonującego samorządu. Dobrze jest, gdy tak, jak obecnie, nadzór ten sprawuje jeden z wybitnych kierowników uniwersytetów ludowych, ale bywało już kiedy indziej gorzej i niewłaściwie. Duńscy koledzy wypominają też Szwedom uszczypliwie, że sprzedali wolne nauczanie za rządowe płace i emeryturę, gdy tamci się bronią, że dla praktycznego życia niepotrzeba wychowywać poetycko-religijnie. Tylko że w tym ostatnim wypadku przestają ro-

zumięć istotę idei uniwersytetów ludowych i rację ich istnienia poza szkołami powszechnymi i zawodowymi.

Pośród wykładów w uniwersytetach duńskich zwracają uwagę wyosobnione z historii i literatury wykłady p. t. historia życia duchowego duńskiego narodu. Obejmuje ona ruch religijny, narodową filozofję, najwybitniejszą twórczość literacką, obronę kultury i żywiołu narodowego. Wprowadzają one młodych w istotną treść życia narodowego, którą mają pokochać głęboko i naród z tej strony pojmować. Historia i literatura duńska mieści się często w wykładach o literaturze i historii północy (Skandynawji), w której zajmuje 75% godzin. Coraz więcej godzin zyskuje swolna literatura europejska. Mają swoje miejsce i t. zw. wykłady wolne, w których mówi się o ważnych zagadnieniach bieżących, nasuwanych przez życie tak w rodzinie uniwersytetu ludowego jak w świecie, albo o kwestjach, które zasługują wogóle na poruszenie, a są związane logicznie z pozostałemi wykładami.

Specjalnie interesowałem się wykładami przyrody i przyznam się, że przygotowany byłem na poziom, dobór materiału i sposób ujmowania lepszy niż spotkałem. Wykłady przyrody naogół są pasierbem u macochy. Wielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że dzisiejsze wykłady nie stoją na wysokości potrzeb i zadań uniwersytetów ludowych. Nazywane nawet są „naturläre” a nie „naturvortrag”. Uczy się więc najczęściej wiadomości elementarnych z chemji, fizyki, fizjologii, czy biologji, jakie powinny być podane już w dobrej szkole powszechnej, albo wyjaśnia się z powyższych dziedzin procesy ułatwiające zrozumienie zabiegów w rolniczym lub domowym gospodarstwie. Powszechnie nie ujmuje się materiału z tej strony, aby ustosunkowywał człowieka do istnienia wogóle, do stworzeń, do ludzi, aby ukazywał związek wielkich rzeczy ze sobą, umoralniał, przemieniał, dawał przeżycia, podobnie, jak w swoim rodzaju pięknie czynią to wykłady historii czy literatury. Wykładom przyrody nie dano wielkiej roli od samego początku istnienia uniwersytetów ludowych i taki stan rzeczy dotrwał do dziś dnia. Dziś na niektórych kursach nawet nie wyklada się wogóle przyrody. Prawda, przyroda, to młodsza wiedza, nowszy czynnik kształcenia, ale czyżby tak ubogą była w myśli głębokie i dalekie? Uważam, że zwłaszcza chłop, wzrastający i wychowujący się w atmosferze przyrody, który nie tyle ją zna, bada, co wyczuwa i rozumie jej mądrość, sprawiedliwość i moralność, przy inaczej ujętych wykładach budowałby w duszy lepszy grunt pod myśl i prawdy, z odległej historii słuchane.

Słynny La Cour nie znalazł już niestety następców. Nazywa się czasem rozdziały wykładów przyrody tytułami z jego rozdziałów książki, ale wykłady te noszą cechy nauki praktycznych tylko wiadomości. Jedno Askov od dawnych czasów ma tradycje przyrodnicze i jest pono dziś wybitnie przyrodniczym uniwersytetem ludowym. Pozatem tylko pewnie p. Rosenkjär w Boruphojskole

ujmuje przyrodę z właściwej strony, kiedy mówi o rozwoju pojęć od czasu Mojżesza do Einsteina. — Zapewne trudno jest nie poddać się wpływom tradycji i może trudniej w tej dziedzinie dać sobie radę ze stosownem ujmowaniem materiału na podobieństwo wykładów historii, ale tyle lat pracy i chlubnego rozwoju U. L. winien był w kraju Tycho Brahe'a i N. Bohra obudzić ambicje do postawienia właściwego zagadnień przyrodniczych na miejscu tej popularnej „naturläre”.

Pracy fizycznej w duńskich uniwersytetach niema. Bo czas tam spędzany przez młodych ludzi ze wsi, to czas wytchnienia fizycznego, by móc spokojnie się zastanowić nad sobą i drugimi, to czas rekolekcji, gdzie trzeba skupienia się. Gimnastyka nie jest ćwiczeniem mięśni, by nie zleniwiwały; gimnastyka jest nauką opanowywania siebie, władania swemi siłami. W Szwecji jest więcej pracy fizycznej. Jest slöjd i tkactwo. Jeśli one są próbą rozwinięcia zmysłu estetycznego, pomocą dla upiększenia pomieszczeń rodziny, to trzeba się z niemi zgodzić, ale jeśli jest to techniczna robota (by umieć mozolnie wykonać jakiś obcy wzór dywanikowy na warsztacie — a nie swój własny), to szkoda na to czasu w uniwersytecie ludowym. Ważnym jest bardzo w uniwersytecie ludowym moment pracy fizycznej przy pracy wyłącznie umysłowej, by chronić ludzi od przyswajania sobie poglądu na pracę fizyczną, jako coś hańbiącego, niższego, nieliczącego z honorem pracownika umysłowego, aby nawet oddziaływać przeciwnie, ale do tego przy koniecznej oszczędności czasu na krótkim kursie wystarczyć może spełnianie krótkich posług w sypialniach, umywalni, kuchni, podwórzu, ustępie a w pewnych wypadkach wykonanie doraźnie robót w gospodarstwie rolnem czy ogrodowem uczelni.

Życie rodzinne w uniwersytecie duńskim ma więcej charakter patriarchalny, uroczysty niż żywo serdeczny. Uniwersytety tętsze, ściągające wielką liczbę słuchaczy — ponad pół setki i ponad setkę nieraz — nie mogą w tak wielkiej masie stwarzać dobrego nastroju rodzinnego, bliskiego, jakby to było pożądanego, osobistego oddziaływania. Oddziaływanie się masowo wykładem. Zyskują słuchacze umysłowo, tracą na wyrabianiu serdecznej spójności życiowej.

Dyskusji tam niewiele, albo niema wcale, lub też są tylko t. zw. zapytania. Twierdzą, jakoby w dyskusji zmuszało się ludzi do schodzenia na nieprzemyślane tory, których bronią potem niepotrzebnie. Jest w tem słuszności trochę, jeśli uczestnicy mało są zrównoważeni, ale kierujący ma moc wpływania na charakter i celowość roztrząsań. Dyskusje mimo wszystko są niesłychanie ważne, jako chwile aktywnego udziału indywidualnego w wypracowywaniu poglądów uczestników, którzy pozatem przeżywają resztę czasu tylko na mniej czynnem słuchaniu. Referaty obowiązkowe, na dowolne tematy, oparte na przeżyciach własnych, na samodzielnym myśleniu i obserwacjach oraz dyskusje dać mogą wiele

odwagi, inicjatywy, pozwalają uczestnikowi poznać siebie lepiej w zwierciadle drugich. Potrzeba także, aby wywołane przy wykładach myśli i reakcje mogły być wspólnie rozważone.

Z dziedziny urządzeń technicznych zwracają w Danji uwagę sypialnie malutkie na 2 — 3 osoby z prostymi ale wygodnymi sprzętami; brak pieca skłania do przebywania w ciągu dnia w świetlicy, bibliotece i t. p. Miłe są dla człowieka takie małe przytulne mieszkanie w porównaniu do koszarowych sypialń, jakie tam były dawniej, a u nas są dzisiaj. Z koszarowości dawnej pozostały jeszcze wspólne umywalnie, betonowe z kranami koryta, mniej domowe i mniej sympatyczne, choć broni ich łatwość utrzymania porządku. Sypialnie duże wspólne, u nas spotykane, mają swe dobre strony, ułatwiają zbliżenie, życie, ucierają szybko rogi sobkostwa i kanciastości, radykalnie leczą odosobnienie; w nich toczy się swobodnie dalszy ciąg myśli wykładu, dyskusji, dziennego przeżycia i dokonują się społeczne zmiany i przełomy, zbratania serdeczne. Człowiek staje się w nich bardziej gromadzkim — ale mniej rodzinnym. Naturze cichej lub umysłowej ciężać będzie. Jednostki aktywne wybijają się bardziej, ale wielu innych staje się wtedy tylko częstkami masy.

Salę wykładową są tylko do wykładów, a do nauki języka, wypracowań, rachunków są osobne izby. Na wykład wtedy przychodzi się z pewnym namaszczeniem, ze świąteczniejszym i pożyteczniejszym nastrojem. Sale gimnastyczne wszędzie specjalne, osobne, obszerne, czego u nas żaden U. L. niema i konieczna do tego łazienka. Biblioteki bogate u wykładowców i kierowników, dla kursistów zwykle dość skromne; prowadzi je zawsze nauczyciel, a nie uczniowie sami odpowiedzialni pod opieką nauczyciela, jak to robi się u nas z podwójnym pożytkiem. Pomoce naukowe — jak i u nas — nie bogate. Wszędzie prawie wokół budynków ładny ogród, bogaty w zielen, kwiaty, trawniki. Boisk sportowych niema.

Zazdrośnie słucha się w Danji o względnej łatwości znalezienia stosownego wykładowcy. Magistrowie teologii, filozofji, byli słuchacze uniwersytetów ludowych, nauczyciele dostarczają kontyngentu. Niekoniecznie dziś pyta się o wielkie dyplomy i egzaminy, ocenia się człowieka w wykładzie i życiu. Był rolnikiem, rzemieślnikiem, inżynierem, teologiem, przeszedł kurs w Folkehojskole, podróżował po świecie, czytał, a teraz rozprawia o Wilsonie, mówi o Tołstoj, Grundtvigu. Pracował nad sobą, jeszcze raz siadywał wśród słuchaczy U. L., próbował swych sił w doraźnych wykładach i otrzymywał od kierownika propozycję objęcia wykładów. W Polsce nie wychowali się jeszcze do tego typu pracy ludzie. Nauczyciel dobry w szkole, czy gimnazjum, nawet dotychczasowy popularyzator wiedzy z organizacji oświatowej — to jeszcze niekoniecznie wykładowca i wychowawca w W. U. L., — ten prosty w życiu, jasny w mowie, głęboko czujący, ludzki a mocny

człowiek. Dotychczasowe metody przygotowania dobrego nauczyciela dla szkoły zwykłej, a zwłaszcza rutyna pracy nauczycielskiej, zabijają zwykle wartości wychowawcy i wykładowcy w W. U. L. Stąd też wiele wykładów w obecnych uniwersytetach ludowych w Polsce jest jeszcze na poziomie niewysokim; więcej lub mniej może są one interesujące, uczące, wyjaśniające, ale nie poruszają człowiekiem.

Z istniejących 6 w Polsce uniwersytetów ludowych typu internatowego, najbardziej chyba do wzoru duńskiego zbliżonym będzie nie polski w Dornfeldzie. Zwie nawet sam siebie „małe Vallekilde”.

Trzy uniwersytety ludowe typu dalkowskiego przez swoje położenie kresowe, przez tradycję wychowania swej ziemi i przez osobę tego samego kierownika, nabrały charakteru silnie narodowego i katolickiego. Między wykładami znajduje się apologetyka i dogmatyka katolicka. Podnoszę to, gdyż uniwersytety ludowe duńskie, mimo wyraźnego charakteru religijnego, nie wprowadzają nigdzie specjalnych wykładów religji, wychodząc z założenia, że zadaniem ich jest nie dawanie wiedzy religijnej czy kościelnej, ale wychowanie istotnie człowieka, który umie żyć, jak chrześcijanin. I czynią to głównie nastrojem wewnętrznego życia rodzinnego i pośrednio wszystkimi wykładami, przepojonymi duchem chrześcijańskim. Protestanci wychowawcy w uniwersytetach ludowych wogóle się dziwią, jak taka wolna szkoła pracować należycie może w atmosferze katolickich dogmatów. Z przykrością i troską o poziom uniwersytetów ludowych u nas czyta się w książeczce kierownika uniwersytetu ludowego w Dalkach istotnie zdumiewające twierdzenie, że wykład przyrody w uniwersytecie ludowym winien się opierać na Dyakowskim, że celem tych wykładów jest poznać... nazwy kwiatów, zwierząt, zachwycenie na widok łąki i ułatwić przejście do szkoły rolniczej. Gdyby ktoś nie znał pięknych wykładów historii tegoż kierownika, mógłby sądzić, że uniwersytet ludowy jest szkołą prywatną dla starszych dzieci.

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach próbuje, jak i inne, ideę i metody uniwersytetów ludowych duńskich realizować także w swój sposób. Przyjmując zasadniczo jako swoje zadanie wychowanie człowieka na etyce chrześcijańskiej i w atmosferze narodowej bez cienia fanatyzmu jednak czy szowinizmu, gorąco interesuje się pozatem sprawą kulturalnego i społecznego uaktywnienia wsi, obudzenia w niej zbiorowej woli pracy dla pożytku narodowego; w wykładach jest „kultura ludowa” i „ruch ludowy”, a w życiu związany jest silnie z młodym ruchem wsi w Związku Młodzieży Wiejskiej.

Najmłodszy Uniwersytet Ludowy w Sokołówku jest czemś pośrednim między uniwersytetem ludowym właściwym a szkołą rolniczą średniego typu. Warunkiem przyjmowania na kurs tyl-

ko uczennic ze szkół rolniczych ułatwia sobie pracę wykładową, ale wydaje mi się to być przywilejem dla pewnych ludzi powszechnie w uniwersytetach ludowych niespotykanych. Ideowo pokrewny nieco Szycom, choć ma swoiste metody pracy. Wykładowcy dojeżdżający nie mogą nigdy tak oddziaływać jak właciwy „Hojsko-lemand”.

Jest jeszcze w Ostrołęce rodzaj systematycznych wykładów niedzielnych o tematach ogólnych i rolniczych, uplanowanych na przeciąg 2 lat dla okolicznych młodych rolników pod nazwą Rolny Uniwersytet Ludowy. Istotnie jest to rodzaj kursów, który może znaleźć naśladowców ze względu na łatwość zorganizowania i taniość przedsięwzięcia zwłaszcza dla kursistów. Przynieść one mogą wiele pożytku na wsi ale nie mogą nigdy zastąpić całkowicie typowych wiejskich uniwersytetów ludowych ze stałym rodzinnym życiem i spokojnym systematycznym codziennym wypracowywaniem pięknych wartości człowieczych przez uczestników samych. To tak, jak np., żeby móc odczuć dobrze wieś, lub jaką warstwę społeczną czy naród, nie wystarczy zajeżdżać tam co jakiś czas, ale trzeba na miejscu żyć stale czas pewien porówni ze wszystkimi.

Przy kilku dopiero istniejących uniwersytetach w Polsce już tak różne sposoby realizacji w związku z warunkami i sposobem pojmowania. Każdy przynosi coś nowego. Czas sprawdzi ich użyteczność i trwalszą wartość życiową.

IGNACY SOLARZ.

W SPRAWIE PLANU ORGANIZACJI WYSTAWY OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

Z tegorocznej *O s w i a t y P o l s k i e j* № 2 dowiadujemy się, że jakoby powołany przez Ministerstwo W. R. i O. P. Komitet ścieślejszy z 3 osób, a także szerszy Komitet, reprezentujący centrale wszystkich towarzystw oświatowych, zatwierdził ogólny plan organizacji Wystawy. Plan ten prezentuje właśnie „*Oświata Polska*” swoim czytelnikom we wspomnianym numerze 2-gim z roku bieżącego.

Dowiadujemy się z niego, że Wystawa ma objąć wszystkie formy pracy oświatowej pozaszkolnej, zestawione według dwu zasad, a to:

- I. zestawienia, według form oddziaływania oświatowego, co się w Polsce robi w poszczególnych działach pracy,
- II. przedstawienia dorobku zbiorowego poszczególnych organizacji społeczno-oświatowych, kulturalnych i ewentualnie samorządowych w zakresie oświaty pozaszkolnej.

Pozatem należy zestawić potrzeby i braki w dziedzinie oświaty pozaszkolnej w poszczególnych dzielnicach Rzeczypospolitej.

Pierwsza Wystawa Krajowa w Poznaniu, a w szczególności pierwsza wystawa oświaty pozaszkolnej w Polsce jest wydarzeniem zbyt doniosłym, żeby można było zlekceważyć przygotowania do niej; zwłaszcza zaś plan organizacyjny zasługuje na to, by mu poświęcić nieco uwagi.

Jeżeli chodzi o plan, ogłoszony w „Oświacie Polskiej” — to został on pomyślany z jednej strony jako syntetyczny obraz polskiej działalności oświatowo-kulturalnej w okresie ostatniego dziesięciolecia, pokazany w szeregu działów bez ograniczania dorobku poszczególnych towarzystw i instytucyj, z drugiej zaś jako zestawienie dorobku poszczególnych instytucyj.

O ile opracowanie drugiej części planu jest zadaniem stosunkowo łatwym, o tyle przy szkicowaniu syntetycznego obrazu całości oświatowych wysiłków polskich odrazu napotykaemy na szereg trudności. Jedną z takich jest przede wszystkim kwestja podziału, ponieważ od dobrej klasyfikacji zjawisk oświatowych zależeć będzie przejrzystość obrazu, który stworzyć zamierzamy na Wystawie.

Niestety, polska praca oświatowa nad kwestją klasyfikacji w dziedzinie oświaty pozaszkolnej nie zastanawiała się poważnie nigdy, aż tu nagle stanęło przed nią zadanie opracowania planu organizacji wystawy, zadanie przede wszystkim, gdy o planie mowa, teoretycznej natury. Skoro przyjęto za podstawę zasadę prezentowania nie dorobku poszczególnych towarzystw, lecz syntetycznego obrazu wysiłków polskich w dziedzinie oświaty pozaszkolnej w całokształcie, wynikła potrzeba ugrupowania bardzo różnorodnego materiału według jakichś jednolitych kryterjów podziału. Za takie kryterjum przyjęto formy oświatowego działania. Ale jeśli o formach pracy oświatowej mowa, to ich klasyfikacja uprzednio wymaga jasnego określenia pojęć oraz ustalenia terminologii. Dotąd jednak ani jednej z tych przygotowawczych prac nie dokonano i może w żadnym kraju niema pod tym względem tylu nieporozumień i zamieszania, co u nas właśnie. Improwizacja p. J. Stemlera na temat klasyfikacji form pracy oświatowej, zresztą przygodnie tylko wpleciona do artykułu p. t. „Oświata Pozaszkolna” w zeszycie 1 pierwszego rocznika „Oświaty Polskiej” z r. 1924, jest tego pomieszania pojęć klasycznym przykładem.

Jeżeli mówimy o formach pracy oświatowej pozaszkolnej, to możemy mieć na myśli bądź formy organizacyjne, bądź metody pracy, bądź wreszcie jedno i drugie tak, jak się one z sobą zespalały w najróżniejszych poczynaniach czy instytucjach oświatowych. W tem ostatniem np. znaczeniu przywykliśmy w Polsce mówić o takich formach, jak: kursy dla dorosłych, szkoły powszechne dla młodocianych i dorosłych, pogadanki, odczyty i wykłady, uniwersytety powszechne i ludowe, uniwersytety korespondencyjne, biblio-

teki, czytelnie, świetlice, teatry, chóry i t. p.; wystrzegaliśmy się natomiast zestawiania tych różnych form w działy ogólniejsze z tego prostego powodu, że niepodobna było znaleźć tutaj jakiegoś wystarczająco ścisłego kryterjum, według którego klasyfikacja byłaby możliwą do przeprowadzenia. Co najwyżej można się było godzić na podział wymienionych form na formy pracy doraźnej i systematycznej, ale i tutaj granica ledwie dawała się dostrzec a czasami nawet tak się zacierała, że trudno było z całą ścisłością orzec, dokąd sięga praca oświatowa doraźna a gdzie się zaczyna systematyczna.

Innemi drogami poszedł publikowany przez „Oświatę Polską” plan organizacyjny Wystawy. Rozwijając pierwszą z przyjętych zasad (zestawienie, według form oddziaływania oświatowego, co się w Polsce robi w poszczególnych działach pracy), wprowadza plan 4 d z i a ł y p r a c y:

1. Formy pracy uświadamiające,
2. Formy nauczające,
3. Formy zespołowe,
4. Instruktorjat oświatowy.

Probójmy poddać choćby powierzchownej analizie pojęcia, zastosowane w powyższym podziale.

Działem powszechnie określa się część jakiejś całości, która według takiej czy innej zasady uległa podziałowi. Rezultat tego podziału wyraża się w tem, że z punktu widzenia zasady podziału (kryterjum), stają się widoczne różnice, zachodzące pomiędzy poszczególnymi częściami tej całości. Jak widać z tego, momentem decydującym przy dokonywaniu podziału jest właśnie zasada (kryterjum) podziału, w tym przynajmniej sensie, że musi być jednolita, jeśli podział ma mieć swe formalne choćby uzasadnienie.

W wypadku, który rozważamy, zasadę podziału stanowią formy pracy, które podzielono na formy uświadamiające, nauczające, zespołowe, instruktorskie.

Rozumiećby przez to należało, że całość prac oświatowych jest w pewnych swych częściach uświadamiająca, w innych nauczająca, w dalszych zespołowa, a wreszcie instruktorska. Wynikałoby z tego dalej, że część nauczająca pracy oświatowej nie może być uświadamiającą ani zespołową. Inaczej bowiem nie dokonywanoby podziału na takie właśnie działy.

Tymczasem już nie tylko wiedza oraz doświadczenie, ale nawet zdrowy rozum uczy, że kto uświadamia, ten także naucza i odwrotnie, nikt też nie zaprzeczy, że tam, gdzie się odbywa czynność instruktorska, ma w rzeczy samej miejsce tak dobrze nauczanie jak i uświadamianie. Gdy dodamy do tego jeszcze tę okoliczność, że praca oświatowa odbywa się z reguły w zespołach mniejszej lub większej ilości ludzi, bez względu na to, czy jest uświadamiająca, nauczająca czy też instruktorska — do dojdziemy do nieodwołalnej konkluzji, stwierdzającej, że podział według

przyjętego przez plan „Oświaty Polskiej” kryterjum, nie posiada żadnego uzasadnienia, sama zaś zasada podziałowa jest z gruntu błędna.

Konkluzja ta wystąpi jeszcze jaskrawiej, gdy zestawimy te dziedziny pracy oświatowej, które obejmuje każda z wymienionych form. Zatem w szeregu form pracy uświadamiającej, które wymienia plan, znajdujemy: zabawy i wieczornice o charakterze oświatowym, obchody i rocznice, odczyty, wystawy oświatowe stałe i ruchome, muzea, wycieczki, oświatowe kinoteatry stałe i objazdowe. W dziale tym znajdujemy objaśnienie, że formy te „mają na celu budzenie mas ze śpiączki duchowej, otwieranie oczu na otaczający świat, dostarczanie im wrażeń i podnieć kulturalnych” *).

Po takim wyjaśnieniu roli wymienionych form pracy oświatowej, czujemy się w pełnym prawie do postawienia pytania: jakże właściwie jest z temi formami i czy one uświadamiają, czy dostarczają tylko podnieć kulturalnych, czy czynią i jedno i drugie, czy czynią to wszystkie bez wyjątku, czy tylko niektóre z nich. I znowu się tu wplątuje to niewygodne uświadamianie. Czem ono jest właściwie — czy „budzeniem ze śpiączki duchowej”, czy „otwieraniem oczu na otaczający świat”, czy wreszcie „dostarczaniem wrażeń i podnieć” — a może łączy w sobie wszystkie te cechy razem? Wątpliwości nasze wzrastają jeszcze bardziej, gdy porównamy z formami uświadamiającymi formy nauczające (początkowe kursy dla dorosłych, nauczanie starszych czytania i pisania, szkoły powszechne dla młodocianych i dorosłych, kursy uzupełniające i specjalne dla dorosłych, uniwersytety ludowe miejskie i wiejskie, uniwersytety ludowe (typu duńskiego), uniwersytety korespondencyjne i poradnie dla samouków, biblioteki stałe i ruchome, wydawnictwa z dziedziny oświaty pozaszkolnej, kolportaż książek i pism).

Jeżeli poprzednio w stosunku do wymienionych w dziale 1-szym form uświadamiających mogliśmy się zgodzić, że wszystkie one są w pewnym sensie czynnikiem uświadamiającym, to w zestawieniu z działem 2-im, zaczynamy się poważnie niepokoić, czy pojęcia „uświadamianie” nie rozumiemy wadliwie. Dotąd zdawało się nam, że i kursy takie lub inne, i szkoły i uniwersytety ludowe takiego, czy innego typu, a także biblioteki i wydawnictwa — nauczając, uświadamiają lub uświadamiając, nauczają, podobnie zresztą, jak zaliczone do form uświadamiających: odczyty, wystawy, muzea, a nawet zabawy. Okazuje się niestety z publikowanego w „Oświacie Polskiej” planu Wystawy, żeśmy byli w błędzie. Ba, nie mieliśmy dotąd pojęcia o tem, że do form nauczających należy także kolportaż książek i pism, zdawało się nam bowiem, że kolportaż — to tylko sposób rozpowszechniania książki z pobożnym życzeniem, by została przeczytana i mogła spełnić swą rolę nauczającą.

Jak dotąd — to starano się przynajmniej rozgraniczyć formy

*) Por. „Oświata Polska” rok 1928, Nr. 2.

pracy oświatowej według sposobu oświatowego oddziaływania (uświadamianie, nauczanie), mniejsza o to narazie, że wręcz wadliwie i bezkrytycznie.

Gorzej jednak przedstawia się sprawa 3-ciej kategorii form, mianowicie form zespołowych. Objasnienie do tego punktu mówi, że formy te „wymagają samodzielnego wysiłku od osób czynnych (amatorów-aktorów, śpiewaków, muzykantów, członków i t. p.), oraz przygotowanego, fachowego kierownika; o rezultatach pracy decyduje wysiłek całego zespołu. Tu należą: a) teatry ludowe, b) chóry, c) orkiestry, d) czytelnie, e) świetlice, f) domy oświatowe (ludowe), g) kolonje dla dorosłych *). Staramy się zorjentować, w jakim znaczeniu jest tu mowa o zespołach. Czy są to formy zespołowe ze względu na to, że praca odbywa się w zespole — gromadzie, czy mówi się o zespołowych formach pracy, jako metodzie, czy też chodzi o to, że taki lub inny wynik pracy zależy od wysiłku całego zespołu.

Jeśli rozumieć rzecz w pierwszym znaczeniu, to przypominamy sobie, że wszystkie prace oświatowe odbywają się w zespołach mniejszej lub większej ilości ludzi, zatem nie możnaby tu wyodrębnić niektórych tylko. Znaczenie drugie również niezupełne znajdzie tutaj zastosowanie, bo przecież oprócz teatrów, chórów, orkiestr, zespołową metodą pracy posługiwać się możemy na kursach, w uniwersytetach ludowych, w zabawach, obchodach, wieczornicach, wycieczkach i t. d. i t. d. Pozostaje zastosowanie trzeciego znaczenia: „formy zespołowe”, jako wynik, zależny od wysiłku zespołu. Tak mogłaby się rzecz przedstawiać w odniesieniu do teatrów ludowych, chórów, orkiestr, ale jak zastosować to znaczenie do czytelni, świetlic, domów ludowych, kolonij dla dorosłych? Zapewne, da się pomyśleć lepszy lub gorszy wynik pracy czytelni, świetlicy, kolonji dla dorosłych w zależności od większych lub mniejszych wysiłków zespołu ludzi, zapewniających czytelnie, świetlice i kolonje, lecz czy to samo nie da się powiedzieć o wynikach pracy kursów dla dorosłych, uniwersytetów ludowych i t. d., zależnych wszakże również od wysiłku ogółu uczestników w tych pracach.

Moglibyśmy jeszcze sięgnąć do cytowanego wyżej objaśnienia autora planu, który zwraca uwagę, że formy zespołowe „wymagają samodzielnego wysiłku od osób czynnych oraz przygotowanego, fachowego kierownika”, ale objaśnienie to po pierwsze w niczem nie objaśnia, dlaczego użyto w tym dziale terminu: formy zespołowe, po drugie zaś jest sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy, ponieważ samodzielnego wysiłku osób czynnych i fachowego kierownika wymagają nietylko teatry, chóry, orkiestry, lecz także kursy dla dorosłych, uniwersytety ludowe, biblioteki, wystawy, muzea, jakkolwiek w planie p. Stemlera znajdują się porozmieszczane w różnych działach.

*) „Oświata Polska” r. 1928, Nr. 2, str. 122.

Okazuje się tedy, że w planie organizacji Wystawy, ogłoszonym przez „Oświatę Polską”, nie tylko przeprowadzono wadliwy podział rzeczowy, ale skutek nie zdawania sobie sprawy ze znaczenia pojęć, utopiono właściwy ich sens we frazeologii werbalistycznej tak skutecznie, że trzeba niemałego trudu, aby odszukać istotną treść używanych w oświacie pozaszkolnej pojęć. Jak długo bałamuctwo tego rodzaju jest szerzone w niezbyt wiele wymagającym kole czytelników „Oświaty Polskiej”, sprawa nie przedstawia zbyt wielkiego niebezpieczeństwa, gdyby jednak — co przypuścić mimo wszystko trudno — miało ono dojść do wyrazu w organizacji Wystawy oświaty pozaszkolnej, byłoby raczej wskazaniem zaniechać projektu pokazywania całokształtu prac oświaty pozaszkolnej polskiej, niż dopuścić do propagandy najfałszywszych w świecie poglądów w tej dziedzinie pracy i narażać się na pośmiewisko zagranicznych gości, wśród których niewątpliwie znajdą się znawcy oświaty pozaszkolnej. Jeśli nas nie stać jeszcze na rzetelne opracowanie podstaw systematyki oświaty pozaszkolnej — to miejmy odwagę przyznać się do tego także w konstrukcji planu wystawy, lecz nie ulegajmy złudzeniu, że na kolanie naszkicowany schemat p. Stemlera ma jakiegokolwiek warunki do tego, by to opracowanie zastąpić.

Zagadnienie, które obecnie poruszamy w związku z Wystawą Poznańską, zasługuje niewątpliwie na to, aby je omówić w szeregu artykułów specjalnych, a przez to dać inicjatywę do szerszej dyskusji na temat, związany z używanymi potocznie pojęciami i terminologią oświatową. Do niego też przyjdzie nam niezawodnie powrócić niebawem. Narazie zaś przestrzec należy przed bałamućną klasyfikacją zjawisk oświatowych, jaką rozpowszechnia „Oświata Polska”, kryjąc się poza autorytet Komitetu Wystawy, który, jak nas z autorytatywnego zapewniono źródła, bynajmniej planu Wystawy nie przesądził.

Wiadomość zatem, podana przez „Oświatę Polską” na temat planu Wystawy, powinna ulec sprostowaniu zarówno pod tym względem jakoby ..., i szerszy Komitet, reprezentujący centrale wszystkich Towarzystw oświatowych — zatwierdził ogólny plan organizacji Wystawy, opracowany przez Jana Korneckiego” — co nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy — jak i co do tego, jakoby plan ten był dziełem p. J. Korneckiego, skoro został zapożyczony od p. J. Stemlera (por. „Oświata Polska” rok 1924, Nr. 1, artykuł J. Stemlera „Oświata pozaszkolna”).

ZJAZD BIBLIOTEKARZY POLSKICH.

W dniach 26 — 29 maja roku bieżącego odbył się we Lwowie pierwszy Zjazd Bibliotekarzy Polskich oraz trzeci Zjazd Bibliofilów.

Był to właściwie drugi Zjazd Bibliotekarzy zorganizowanych w Związku: pierwszy miał miejsce jako jedna z Sekcyj II-go Zjazdu Bibliofilów Polskich w listopadzie roku 1926 w Warszawie. Zagadnienia poruszane na tej Sekcji oraz liczba uczestników już wtedy zdecydowały o konieczności zwołania samodzielnego Zjazdu Bibliotekarzy.

Obecnie Zjazdy Bibliofilów i Bibliotekarzy brały udział w obchodzie stulecia Ossolinemu.

Obchód był wielkim świętem nauki polskiej i uczczeniem wytrwałej i nieustannej pracy dla idei Józefa Maksymiljana Ossolińskiego, to też przy licznych udziałach gości zagranicznych, przedstawicieli polskich instytucyj naukowych oraz uczestników Zjazdów wypadł okazale. W Zjeździe Bibliotekarzy brało udział około 400 osób.

Robotnicze Związki Zawodowe również zaznaczyły swoje zainteresowanie sprawami nauki i dobrej organizacji bibliotek, posyłając na Zjazd delegata w osobie bibliotekarki Centralnej Biblioteki Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych (Z. Z. K.).

Zjazd nosił charakter naukowy. Obrady toczyły się w Sekcjach; Sekcyj było trzy: I — Sekcja Bibliotek Naukowych, II — Sekcja Biblijograficzna, III — Sekcja Bibliotek Oświatowych.

Na otwarcie obu Zjazdów, Naczelnik W-tu Bibliotek Państwowych p. St. Demby wygłosił w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza, odczyt „O Bibliotece Narodowej”.

W Sekcji Bibliotek Naukowych z szeregu referatów wygłoszone były: przez D-ra Jana Muszkowskiego „Przeszłość i terażniejszość w życiu bibliotek współczesnych” z koreferatem p. M. Des Loges, referat p. J. Gryca „Ogólnopolska instrukcja dla sporządzania alfabetycznych katalogów bibliotecznych”, p. Łysakowskiego „Katalog rzeczowy bibliotek naukowych”, Zweigbauma „O katalogu słownikowym” i inne.

W Sekcji Biblijograficznej wygłoszone były między innymi referaty przez p. Muszkowskiego „Polski Instytut Biblijograficzny”, p. St. Vrtel-Wierczyńskiego „Nasz program biblijograficzny”, p. J. Dąbrowską „Stan obecny prac nad „Biblijografią Polską 1901 — 1925 r.”. Wreszcie na Sekcji Bibliotek Oświatowych prof. H. Radlińska wygłosiła referaty p. t. „Potrzeba badania czytelnictwa młodzieży szkolnej, metoda i program tych badań” i „Kształcenie bibliotekarzy oświatowych”. P. Żórawski miał koreferat. P. Smolka złożył postulat, skierowany do Ministerstwa Poczty i Telegrafów w Warszawie, w sprawie zwolnienia od opłat przesyłek i paczek między bibliotekami państwowymi i samorządowymi.

Referaty wymienione tu i inne niewymienione stały na wysokim poziomie naukowym i wywołały bardzo ożywioną dyskusję, nie mogły jednak wyczerpać całkowicie wszystkich spraw i zagadnień bibliotekarstwa polskiego, które wciąż wysuwają się w życiu i wymagają omówienia i ujednostajnienia fachowego poglądu na nie.

Najbardziej ożywiona dyskusja toczyła się na Sekcjach Bibliotek Naukowych i Bibliograficznej, na których były poruszane zagadnienia dotyczące wszystkich bibliotekarzy, niezależnie od tego w jakich bibliotekach i w jakim dziale pracują.

W Sekcji Oświatowej brało udział około 75 uczestników, zainteresowanych szerzeniem czytelnictwa wśród szerokich warstw społeczeństwa i pedagogów oraz przedstawicieli bibliotekarstwa oświatowego w Czechosłowacji. Na tej Sekcji postawione były postulaty następujące:

I — „Dla umożliwienia badań i w celu zepewnienia książce roli narzędzia w samodzielnej, twórczej pracy duchowej, należałoby: 1) wprowadzić do zakładów kształcących nauczycieli szkół powszechnych i średnich oraz wychowawców — naukę o czytelnictwie.

2) Rozpatrzyć dotychczasowe kryteria oceny książek szkolnych i książek dla młodzieży oraz stan literatury dla młodzieży z punktu widzenia zagadnień czytelnictwa.

3) W szkołach wyższych stopni zakładać biblioteki jako pracownie szkolne.

4) Tworzyć w związku z bibliotekami publicznymi sieć bibliotek dla młodzieży, prowadzonych przez odpowiednio wykwalifikowany personel, z czytelniami umożliwiającymi dostęp do półek.

II — 1) Kształcenie bibliotekarzy oświatowych odbywać się powinno:

a) na poziomie wyższym: według norm wykształcenia wyższego (akademickiego) związanego z praktyką, jako wykształcenie równowartościowe, lecz odrębne od kształcenia bibliotekarzy bibliotek naukowych,

b) na poziomach niższych: przez praktykę w bibliotekach wzorowych i kursy krótkoterminowe: początkowe i uzupełniające; oraz przez fachową pomoc instruktorską.

2) W celu utrzymywania wartości i podnoszenia poziomu pracy bibliotekarskiej w bibliotekach publicznych niezbędne jest ułatwianie prac badawczych z zakresu polityki bibliotecznej, zagadnień czytelnictwa i t. d.

3) Dla stałego szkolenia bibliotekarzy małych bibliotek i dostarczania podniet ich pracy samokształceniowej niezbędna jest systematyczna działalność instruktorska. Związek Bibliotekarzy Polskich powinien powołać komisję Kształcenia Bibliotekarzy, która będzie czuwała nad całością szkolenia i doksztalcania, opraco-

wywała normy i programy, ułatwiała działalność instruktorską, organizowała kursy krótkoterminowe”.

Uchwalone były tylko postulaty dotyczące kształcenia bibliotekarzy. Wszystkie inne, jako postulaty nie oświetlone w dyskusji, pod głosowanie poddawane nie były. Zjazd uwidoczniał, że na terenie szkolnym sprawy książki i czytelnictwa młodzieży — nie są jeszcze przemyślane i ujęte w jakiegokolwiek formy.

Bibliotekarz, jako krzewiciel kultury książki wśród młodzieży, nie jest przez władze szkolne uznany. Układ programów nauki szkolnej, nauki czytania, odbywa się bez porozumienia z bibliotekarzami, bez wykorzystania zdobyczy badań naukowych przez nich prowadzonych, bez ułożenia wspólnych wytycznych w tej sprawie.

Odwrotnie, bibliotekarz może się spotkać z zarzutem, że stara się wpływać na układ programu szkolnego, co do jego kompetencji nie należy.

Nauczanie w szkołach w ujęciu współczesnym przewiduje biblioteki, jako pracownie szkolne, gdzie młodzież nauczy się samodzielnej pracy, a książka będzie mu w tym pierwszą i najlepszą pomocą, przewiduje również zdobywanie umiejętności czytania przez ucznia nie w godzinach „lekcji czytania”, lecz przy każdej okazji od początków nauki szkolnej do jej ukończenia. Z tego względu wypadki, że dziecko po ukończeniu szkoły powszechnej „nie umie czytać (dosłownie), gdyż uczyło się wszystkiego tylko ze słów nauczyciela” — nie może mieć miejsca.

W dyskusji nad temi sprawami zaznaczyła się niechęć w stosunku do bibliotekarzy ze strony pedagogów, którzy nie zawsze skierowywali dyskusję na tematy poruszane w referacie.

Ustawa biblioteczna wywołała bardzo gorącą dyskusję, która uwydatniła rozbieżność poglądów bibliotekarzy nie tylko na sprawy wprowadzenia w życie ustawy o bibliotekach gminnych i organizacji tych bibliotek, lecz na sposób skonstruowania ustawy a nawet na potrzebę takiej ustawy wogóle. Różnice poglądów tłumaczyły się w znacznym stopniu wciąż jeszcze wpływającą na powierzchnię dzielnicowością polską, zaostreniem stosunków narodowościowych na kresach, częściowo ambicją instytucyj do wyłącznego objęcia pracy bibliotecznej na określonych terenach Polski.

Nieporozumienia wynikające na tem tle, kwestjonowanie przez poszczególnych uczestników ustawy bibliotecznej w jej szczegółach, przysłaniały rzeczy zasadnicze, mające znaczenie ogólnopolskie i społeczne.

Przedstawiciel Czechosłowacji w rzeczowych słowach, opartych o kilkoletnie doświadczenie na swoim terenie, przedstawił Zjazdowi trudności i ich rozwiązanie w pracy bibliotecznej stosownie do potrzeb ludności, nie wyłączając różnych narodowości na terenie państwa.

Sprawy Biblioteki Narodowej jak i wszystkich innych bibliotek naukowych były potraktowane na Zjeździe z punktu widzenia gromadzenia bogactw piśmiennictwa polskiego i o Polsce oraz udostępnienia tych bogactw, że tak powiem, elicie naukowej.

Czytelnik masowy, samouk z szerokich sfer pracowniczych. szukający samodzielnie źródeł wiedzy i oświaty mało kogo interesował. Dlatego też kwestje, poruszane na Sekcji Bibliotek Oświatowych, jako sprawy przede wszystkim czytelnika masowego, ze sfer robotniczych oraz młodzieży szkolnej, prawie nie zainteresowały bibliotekarzy naukowców. Inna sprawa, że układ programu w czasie był o tyle niewygodny, iż referaty kolidowały ze sobą i nie dawały możliwości bibliotekarzom bibliotek naukowych uczestniczyć w obradach Sekcji Oświatowej i wpływać na podniesienie poziomu dyskusji do poziomu wygłoszonych referatów.

Zaznaczył się też brak wewnętrznej łączności między Sekcjami naukowymi a oświatową, chociaż wynikać powinna sama przez się.

Sekcje B. Naukowych i Bibliograficzna traktowały o dużych obiektach zbiorów i prace w skali zagadnień ogólnopństwowych i międzynarodowych; Sekcja Bibliotek Oświatowych miała również bardzo dużą sferę zainteresowań. Nietylko książki lecz przede wszystkim czytelnik oraz metody szerzenia czytelnictwa interesują oświatowców. Ponieważ pole działania bibliotekarza oświatowca jest gruntem mało jeszcze opracowanym, interesują go metody badań, które trzeba przeprowadzić w szeregach czytelników w tym celu, aby według właściwych metod zaspakajać i budzić rzeczywiste potrzeby środowisk.

W wyniku badań i szerzenia czytelnictwa musi nastąpić po pierwsze podniesienie poziomu kulturalnego ogółu czytelników, obudzenie ich potrzeb umysłowych a co za tem idzie zwiększenie liczby uczestników bibliotek naukowych, powtórne podniesienie poziomu wydawnictw zbieranych skrzętnie przez biblioteki naukowe i państwowe.

Na Zjeździe nie było ujęcia pracy bibliotek oświatowych, jako pierwszego stopnia czytelnictwa, przygotowującego i wychowującego elitę naukową, nie było też przewidziane, że bibliotekarz oświatowiec — prócz znajomości organizacji bibliotek oświatowych, poznania środowisk i organizacji społeczeństwa — powinien orjentować się w bibliotekach różnego typu, znać podstawy bibliografii w celu poznania książki, której propaganda jest jego powołaniem.

Przyszły Zjazd, który na wiosnę r. 1929 ma się odbyć w Poznaniu, niewątpliwie sprawy te postawi na właściwej płaszczyźnie i we właściwym oświetleniu.

ZOFJA HRYNIEWICZ.

M A T E R J A Ł Y.

Z działalności oświatowej Związku P. N. S. P.

Komisja Oświaty Pozaszkolnej Zw. P. N. S. P. we Lwowie urządziła w dniach 7 do 12 maja 1928 roku *Kurs instruktorski oświaty pozaszkolnej*.

Otwarcie kursu nastąpiło w poniedziałek, dnia 12 maja, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń w ratuszu, dokąd przybyli: p. Kurator O. S. L., Ignacy Pytlakowski, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VI, p. gen. Popowicz, delegat p. Wojewody, reprezentant miasta, p. starosta Frankowski, pp. wizytatorowie Kwieciński i Dańcewicz, pp. inspektorowie Kuchciak, Wańczura, Zaklika i Kulczycki.

Nadto byli: Reprezentanci Związku Strzeleckiego, Tow. Szkoły Ludowej, Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P.

W imieniu organizacji przemówił przewodniczący Komisji O. P., kol. Alfred Stebnicki, witając wszystkich serdecznymi słowami, a szczególnie p. Kuratora, Dowódcę Korpusu i p. Strzeleckiego, Komisarza m. Lwowa.

Następnie przemawiał p. Kurator, podkreślając rolę nauczyciela wśród społeczeństwa. Po tem zabrał głos p. gen. Popowicz, wiążąc pracę wojska oraz nauczycielstwa dla Państwa.

Wykład inauguracyjny wygłosiła kol. posłanka M. Jaworska na temat: Cele i zadania oświaty pozaszkolnej.

Dalsze wykłady odbywały się według planu w sali żeńskiej szkoły powszechnej im. św. Anny, rano, w następującym porządku: F. Sedlaczek — Konstrukcja pracy oświatowej, J. Krauzówna — Biblioteki powszechne, I. Solarz — Uniwersytet ludowy, M. Jaworska — Odczyty popularne, Fr. Arnoldowa — Metoda nauczania rachunków, Fr. Sedlaczek — Istniejące programy i podręczniki, Kolanowski — O spółdzielczości, M. Bałabanówna — Metoda nauczania języka polskiego, Fr. Sedlaczek — Organizacja kursów dla dorosłych, M. Bałabanówna — Koła oświatowe, Dr. M. Chelińska — Nauka o Polsce, Dr. M. Chelińska — Metoda nauczania geografii, Dr. M. Chelińska — Metoda nauczania przyrody, J. Bartosiński — O teatrze ludowym, M. Bałabanówna — Metoda nauczania historii, Dyskusja ogólna.

Nadto w poniedziałek byli uczestnicy w I-szej Szkole dla Dorosłych, we wtorek i piątek w teatrze, w czwartek w II Szkole dla Dorosłych, w piątek na kursie wojskowym w 6 Baonie Sanitar-nym. W sobotę odbyła się wspólna herbatka w Ognisku.

Po wykładach odbywały się dyskusje, ustalono pewne wytyczne, które posłużą Komisji O. P. jako materiał do dalszego postępowania.

Postanowiono wszędzie stworzyć referaty i sekcje oświaty pozaszkolnej, wejść w kontakt z władzami samorządowymi i od

jesieni uruchomić szereg placówek oświatowych w formie najodpowiedniejszej dla danego terenu. Uczestnicy wypełnili kwestionariusz, który daje materiał orientacyjny.

Uczestnicy przyjechali na własny koszt, tylko otrzymali kwatery, wpłacając tytułem uczestnictwa po 2 zł. Dzięki przychylnemu stanowisku Rady Szkolnej Miejskiej urządzono kwatery dla pań w sali gimnastycznej szkoły im. św. Anny, zaś dla panów w szkole im. Sobieskiego. Trzeba podkreślić życzliwość władz wojskowych, które dały siatkowe łóżka, sienniki, koce i prześcieradła. Tak przygotowane kwatery w zupełności odpowiedziały swemu celowi.

Uczestnicy otrzymali zaświadczenia, potwierdzające odbycie kursu. Wydano 56 zaświadczeń.

Przez cały czas trwania kursu prowadzona była sprzedaż książek z zakresu oświaty pozaszkolnej, a Lwowski Oddział Związku Spółdzielni Spożywców dostarczył do przejrzania cały zbiór literatury spółdzielczej. Ogółem nabyto wydawnictw za 142.85 zł.

Uczestnicy kursu wykazywali znaczne wyrobienie (doświadczeńsi) oraz zrozumienie sprawy. Ponieważ kursu takiego od szeregu lat tu nie było, nosił on charakter naprowadzający, informacyjny.

Ustalono, że jedynie racjonalną pracą jest robota systematyczna i do niej wszyscy będą zdążać niezależnie od obecnej działalności. Powzięto postanowienie stworzyć w miastach powiatowych stałe kursy (szkoły) dla dorosłych.

W sobotę wieczorem odbyła się „herbatka” w Ognisku Nauczycielskiem, wiążąc uczestników nie tylko w pracy ale i dając możliwość towarzyskiego zbliżenia się.

Wakacyjny kurs organizacyjno-społeczny Zw. P. N. S. P. W czasie od 5-go do 20-go sierpnia b. r. odbył się w Zakopanem kurs organizacyjno-społeczny dla działaczy Związkowych i społecznych. W kursie uczestniczyło 48 osób (34 kol. i 14 koleż.).

Pochodziły one z województw: Warszawa (miasto)—3 osoby; wojew. Warszawskie — 12; Wileńskie — 4; Pomorskie — 3; Białostockie — 3; Kieleckie — 5; Krakowskie — 1; Łódzkie — 6; Lubelskie — 6; Stanisławowskie — 1; Nowogródzkie — 1. Uczestnicy kursu rekrutowali się z pośród czynnych pracowników społecznych (członkowie Rad Gminnych, Sejmików powiatowych, Rad Miejskich i t. p.).

Program kursu był następujący: 1. Ideologia, cele i zadania Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz.; 2. Dotychczasowy dorobek Zw. P. N. S. P.; 3. Struktura organizacyjna Związku; 4. Sprawy finansowe i gospodarcze; 5. Program działalności Związku na najbliższą przyszłość; 6. Program i organizacja pracy w Ogniskach, Oddziałach i Komisjach Wojew. Związku; 7. Czem jest oświata pozaszkolna; 8. Zadania Związku w dziedzinie oświaty pozaszkolnej; 9. Praca oświatowa wśród robotników; 10. Praca

oświatowa i gospodarcza wsi; 11. Zagadnienie wychowania społecznego; 12. Towarzystwo Przyjaciół Szkoły Powszechnej.

Oprócz tego słuchacze kursu uczestniczyli w następujących wykładach kursu uniwersyteckiego Związku: 1. Konstytucja naszego państwa; 2. Budżet państwa; 3. Funkcja społeczna nauczyciela w przeszłości i terażniejszości; 4. Wychowawcze znaczenie koedukacji.

Metoda pracy na kursie była konferencyjna. Prelegenci w ten sposób przeprowadzali swe wykłady, iżby one zagajały i wywoływały dyskusję. Metoda ta przyjęła się i wydała dobre rezultaty. Niektóre konferencje na tematy przewidziane programem zagajali sami uczestnicy kursu, wygłaszając referaty, do których uprzednio przygotowali się. Wykłady i konferencje odbywały się w lokalu szkoły powszechnej w Zakopanem. W czasie pogody popołudniowe posiedzenia konferencyjne odbywały się na polanach leśnych.

W czasie trwania kursu odbyły się wycieczki: do dolin podtatrzańskich (Strążyska, Małej Łąki, Dolina Białego i inne); dwudniowa wycieczka w Tatry (Hala Gąsienicowa, Kościelec, Zawrat, Świnica, Dolina Pięciu Stawów Polskich, Morskie Oko); Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem; Sanatorium Zw. P. N. S. P. Zakończenie kursu odbyło się w Brodach (majątek Związku), skąd zorganizowano jeszcze wycieczkę do Lanckorońy.

Prelegentami na kursie byli p.p.: kol. Statlerówna, poseł M. Jaworska, pos. J. Smulikowski, pos. Z. Nowicki, T. Malicki. Kaz. Maj, Al. Patkowski, senator Dr. Kopciński. Kierownikiem kursu był kol. Kaz. Maj.

W związku z doświadczeniem, które dały kursy tego typu w latach poprzednich i tem, które dał kurs tegoroczny, Wydział Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P. postanowił uczynić z kursu pracy społecznej instytucję stałą, w tym sensie, iż każdego roku w czasie wakacyj letnich kurs taki będzie się odbywał. Jako metodę pracy na kursie stosować się będzie metodę konferencyjną i seminaryjną. W związku z tem do użytku kursu oddana będzie w roku najbliższym biblioteka, składająca się z książek, poświęconych teorii i praktyce pracy społecznej.

Miejscem stałem przyszłych kursów będą Brody. Przez dziesięć miesięcy roku szkolnego odbywać się tam będą kursy Związkowe rolniczo-społeczne, w czasie zaś feryj letnich — kursy pracy społecznej.

Czwarty kurs wakacyjny Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. Stanisława Witkiewicza w Zakopanem. Tegoroczny czwarty z kolei regionalny kurs wakacyjny Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. St. Witkiewicza w Zakopanem poświęcony został przyrodniczym wycieczkom w Tatry. Wykłady wiązały się z wprowadzeniem słuchaczy w tatrzańskie przyrodnicze zagadnienia terenowe.

Od dnia 12 sierpnia, po otwarciu kursu w sali szkoły powszechnej w Zakopanem, wykładali i prowadzili wycieczki: prof. Mieczysław Limanowski — „Geologja Podhala” (wycieczki w dolinę Olczyską, do Czarnego Stawu, na Liljowe, Walentkową, Gładkie, Pięć Stawów Polskich, Zawrat), prof. dr. Walery Goetel — „Krajobraz tatrzański i Park Narodowy w Tatrach” (wycieczki na Gubałówkę i Nosal), prof. dr. Marjan Sokołowski — „Flora Tatr” (wycieczki do Białego, Strążysk i na Sarnią Skałkę), dr. Bronisław Halicki — „Geografja Tatr i Podhala” (wycieczki wspólne z prof. M. Limanowskim), prof. dr. Włodzimierz Kubijowicz — „Życie pasterskie w Karpatach” (wycieczki na hale pasterskie).

Stuchacze uczestniczyli nadto w „Tygodniu Tatrzańskim”, byli zbiorowo na odczycie prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego „O taternictwie dawnem i nowem”, brali udział w wykładach Wakacyjnego Kursu Uniwersyteckiego — m. inn. prof. d-ra Adama Fiszera: „Wskazówki do zbierania materiałów etnograficznych ze szczególnem uwzględnieniem Podhala”. Zwiedzono Muzeum Tatrzańskie pod kierunkiem: w dziale przyrodniczym prof. d-ra Walerego Goetla i d-ra Marjana Sokołowskiego, w dziale etnograficznym — prof. d-ra Adama Fiszera. Brano również udział zbiorowo w wieczornicach góralskich.

Odczytem prof. Mieczysława Limanowskiego na temat: „Być albo nie być (sprawa kultury polskiej)” w dniu 25 sierpnia, przyjętego przez słuchaczy entuzjastycznie, zamknięto kurs. Sprawozdanie z przebiegu wakacyjnych zajęć związkowych dali: kol. Julian Smulikowski i kol. Aleksander Patkowski. Po zebraniu towarzyskiem tegoż dnia w sali Domu Turystycznego Z. P. N. S. P. przy śpiewie piosenek, ilustrujących przebieg kursu, uczestnicy rozjechali się do miejsc swego stałego pobytu.

W związku z kursem zrodziła się myśl wielkiej akcji związkowej w sprawie Parku Narodowego w Tatrach.

Powszechny Uniwersytet Regionalny im. A. Mickiewicza w Trokach. W dniu 9 lipca 1928 r. w sali Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego w Trokach w obecności słuchaczy, prelegentów i gości nastąpiło otwarcie pierwszego kursu Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. Adama Mickiewicza Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Na uroczystość między innymi przybyli: przedstawiciel Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, p. Zygmunt Szulczyński, wicewojewoda wileński, p. Dworakowski i przewodniczący Komisji Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. w Wilnie, kol. Dobosz. Wojewoda nowogródzki p. Beczkowicz nadesłał depezę z życzeniami.

Otworzył kurs imieniem Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. kol. Aleksander Patkowski przemówieniem, w którym podał w zarysie dotychczasową działalność Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku P. N. S. P., zaznaczając, że powsta-

jący w Trokach Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Adama Mickiewicza jest dalszym etapem w rozwoju akcji regionalistycznej Związku P. N. S. P.

Następnie przemawiali: p. wicewojewoda Dworakowski, p. wizytator Z. Szulczyński, kol. Dobosz oraz w imieniu prelegentów kursu p. Jerzy Remer z Wilna, konserwator na województwo wileńskie i nowogródzkie.

Po uroczystem otwarciu nastąpił pierwszy wykład „O regionalizmie”, wygłoszony przez prof. Aleksandra Patkowskiego.

Następnie trzy dni uczestnicy kursu spędzili w Wilnie, gdzie o sztuce wileńskiej i architekturze wykładali: ks. kapelan Piotr Śledziewski i konserwator Jerzy Remer, oprowadzając równocześnie słuchaczy po Wilnie i ukazując jego zabytki. Zwiedzono również pod kierunkiem prof. Ferdynanda Ruszczyca Wydział Sztuki U. S. B. W ten sposób uczestnicy kursu mieli możliwość zapoznać się metodą poglądową dość szczegółowo ze stylami sztuki i architektury różnych epok na terenie Wilna oraz z samem miastem i jego przeszłością. Pod kierunkiem dyr. Wacława Studnickiego zwiedzono archiwa: państwowe, miejskie i zboru ewangelickiego.

Dalsze wykłady przy żywym udziale w dyskusjach ze strony słuchaczy odbywały się w Trokach: p. Władysław Studnicki z Warszawy mówił o „ziemiach wschodnich Państwa Polskiego w porównaniu z innymi dzielnicami Polski i ich znaczeniu dla międzynarodowej walki o byt narodu polskiego”, prof. dr. Kazimierz Nitsch z Krakowa — o „literackiej i ludowej polszczyźnie na historycznej Litwie”, prof. dr. Witold Kamieniecki z Warszawy — o „początkach państwowości na ziemiach dawnego W. Księstwa Litewskiego”, dr. Cezarja Ehrenkreutzowa z Wilna — o „etnografii ziem b. W. Księstwa Litewskiego”, prof. dr. Włodzimierz Antoniewicz z Warszawy — o „przedhistorycznych i wczesnohistorycznych Litwy”, prof. Mieczysław Limanowski z Wilna — o „Ziemie Wileńskiej”, prof. Jerzy Remer z Wilna — o „architekturze Wilna i Wileńszczyzny”, ks. kapelan Piotr Śledziewski — o „sztuce wileńskiej”, p. Wacław Studnicki — „o Wilnie”. W związku z wykładami słuchacze zwiedzili zbiory Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, Muzeum Etnograficznego i Archeologicznego U. S. B. Odbyto również wycieczkę etnograficzną do Żydziszek pod kierunkiem d-rà C. Ehrenkreutzowej i prof. K. Nitscha oraz przy udziale ks. P. Śledziewskiego i prof. M. Limanowskiego, gdzie bezpośrednio zapoznano się z miejscową materjalną kulturą ludową.

Zakończenie kursu odbyło się w Wilnie w dniu 21.VII w dużej sali Wydziału Sztuki U. S. B., gdzie w obecności słuchaczy i prelegentów kierownik kursu kol. Aleksander Patkowski zreasumował osiągnięte wyniki, dziękując w serdecznych słowach prelegentom za owocny trud i zagrzewając słuchaczy do zgodnej współpracy nad podniesieniem kulturalnem Rzeczypospolitej

w myśl hasła regionalizmu polskiego. W imieniu prelegentów przemawiali: konserwator Jerzy Remer i ks. kap. Śledziwski, w imieniu słuchaczy — kol. Janina Tussowianka.

Nazajutrz, w niedzielę, 22 lipca r. b., o godz. 9-ej rano, ruszyła w drogę wycieczka naukowa po Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie, jako dalszy ciąg kursu, pod kierunkiem prof. Jerzego Remera.

Sekcja Oświaty Pozaszkolnej przy Oddz. Pow. Związku P. N. S. P. w Miechowie została utworzona w listopadzie 1927 r. Sekcja ta przy usilnem poparciu i pomocy p. Inspektora ruszyła z miejsca i odrazu jęła się swej pracy mimo, że do tego nie była finansowo przygotowana.

Dzięki subsydjum Zarządu Oddziału, udzielonemu w kwocie 100 zł., uruchomiła Sekcja Ośw. Poz. dwukrotną własną turę odczytową z latarnią projekcyjną.

Że jednak własna latarnia nie mogła obsłużyć całego powiatu, dlatego korzystała S. O. P. z latarni wypożyczonych z Macierzy Szkolnej z Kielc. Wszystkich tur odczytowych urządzono łącznie w miesiącach zimowych 11. Każda z tych tur obejmowała od 16 do 28 miejscowości. Niema szkoły, gdzieby przynajmniej raz w tym czasie nie wygłoszono przynajmniej jednego odczytu za minimalną opłatą dla starszych i dzieci.

Wygłaszaniem odczytów zajęło się nauczycielstwo szkół powsz. tutejszego powiatu, które ochoczo i bezinteresownie stanęło do tej pracy.

Ogółem wygłoszono odczytów o różnych tematach naukowych i bajek 268, słuchaczy na wszystkich odczytach było 25.626, z czego dzieci 18.469.

Powyższe dane mogą dać dostateczny obraz wyniku pracy i zainteresowania wśród ogółu ludności powiatu, jak również wykazać mogą chęci do pracy tutejszego nauczycielstwa.

*

Z działalności Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych.

Kurs instruktorski oświaty pozaszkolnej dla nauczycielstwa województw wschodnich w Warszawie. Na skutek inicjatywy, zgłoszonej do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przez Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Ministerstwo zleciło C. B. K. d. D. przeprowadzenie dwutygodniowego kursu oświaty pozaszkolnej dla nauczycielstwa województw wschodnich.

Za cel kursu postawiono rozbudzenie żywszego zainteresowania wśród nauczycielstwa wschodnich połaci kraju zagadnieniem oświaty pozaszkolnej i propagowanie owego zainteresowania przez słuchaczy kursu, przedewszystkiem na konferencjach rejonowych nauczycielskich, zjazdach powiatowych, na terenie ognisk związkowych oraz samorządów terytorjalnych.

Kurs odbył się w terminie 14—26 listopada 1927 r. w Warszawie. Zdecydowały o tem względy na ogólne zetknięcie się słuchaczy z większem środowiskiem kulturalnem oraz na możność praktycznego poznania różnych typów placówek oświaty pozaszkolnej w stolicy. Słuchaczy ulokowano w Ognisku Pracy Oświatowej przy ul. Wolskiej Nr. 44. System mieszkania bursowy miał ułatwić wszelkie poczynania organizacyjne. W ognisku znaleźli słuchacze również i wyżywienie.

Kandydatów na słuchaczy wskazały władze szkolne, od których otrzymali oni urlopy dwutygodniowe. Zwrot kosztów podróży i diety dla słuchaczy, jak również opłatę prelegentów i wydatki organizacyjne pokrył Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. W rękach Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych spoczywała organizacja naukowa i techniczna kursu.

Na kurs zgłosiło się 43 słuchaczy, wśród nich tylko 1 kobieta. Z każdego powiatu 5 reprezentowanych województw przybył jeden uczestnik. I tak: z woj. wileńskiego — 9 słuch., nowogrodzkiego — 5, poleskiego — 10, wołyńskiego — 9 i białostockiego — 10 słuch.

Z ogólnej liczby 43 słuchaczy — 23 było kierownikami 2 — 7-klasowych szkół powszechnych, 17 — nauczycielami takichże szkół, 2 — instruktorami Związku Młodzieży Wiejskiej, urlopowanymi ze stanowisk nauczycielskich przez władze szkolne, 1 — referentem oświaty pozaszkolnej Kuratorjum okręgu szkolnego poleskiego.

Zespół słuchaczy pod względem wykształcenia przedstawiał się następująco: 14 osób posiadało ukończone seminarjum nauczycielskie, 29 — gimnazja pełne lub 6—7 klas i kursy metodyczno-pedagogiczne. W powyższych dwu grupach 5 osób ukończyło wyższy kurs nauczycielski, a 5 miało po 2—3 lata studjów wyższych (uniwersytet, akademja handlowa). Szereg osób miał za sobą kursy specjalne.

Większość osób przybyła ze wsi, bo w liczbie 18, następnie zaś 14 osób z małych miasteczek, 9 — z miast powiatowych i 2 — z miast wojewódzkich.

Wiek słuchaczy wahał się w granicach od 21—42 lat; większość była w wieku do 28 lat.

Współpraca uczestników kursu z organizacjami społecznymi na prowincji przedstawiała się, według ich zeznań w kwestjonariuszu, dość różnorodnie. Mianowicie 29 osób pracuje na kursach dla dorosłych, 14 współpracuje w Kołach Młodzieży Wiejskiej, 14 — w zespołach teatralnych i chórach, 9 — w Kółkach Rolniczych, 6 — w Kasach Spółdzielczych, 5 — w strażach pożarnych, 5 — w Polskiej Macierzy Szkolnej, 3 — w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, po 2 w spółdzielniach spożywców, domach ludowych, „Strzelcu”, harcerstwie.

Program kursu oprócz zwiedzań placówek kształcenia do-

rosłych na terenie Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy, zwiedzania miasta, oraz rozrywek kulturalno-artystycznych — obejmował następujące zagadnienia:

Cele i zadania pracy oświatowej — 4 godz., p. M. B. Godecki,
Rola państwa, samorządu i organizacji społecznych w stosunku do oświaty pozaszkolnej — 2 godz., p. Kl. Frelek,

Organizowanie oświaty pozaszkolnej w powiecie i ogniska oświatowego na wsi — 8 godz., p. Kl. Frelek,

Metodyka języka polskiego — 7 godz., p. K. Grodecka,

Metodyka historii — 2 godz., p. M. Gomolińska,

Metodyka arytmetyki — 4 godz., p. M. Borowiecka,

Metodyka geografji i nauki obywat. — 5 godz., p. M. B. Godecki,

Przegląd programów różnych stopni nauczania dorosłych i zagadnienia dydaktyczne — 9 godz., p. M. B. Godecki,

Wychowanie i przysposobienie społeczne — 2 godz., p. K. Kornilowicz,

Kształcenie pracowników społeczno-oświatowych — 2 godz., p. H. Radlińska,

Dokształcanie zawodowe — 1½ godz., p. Z. Piotrowski,

Wycieczki i kolonie letnie — 3 godz., p. Cz. Bykowski,

Wiejskie uniwersytety ludowe — 2 godz., p. dr. E. Nowicki,

Organizacje społeczno-oświatowe — 3 godz., p. dr. E. Nowicki i p. St. Maniak,

Kursy dla dorosłych m. st. Warszawy — 2 godz., p. A. Konewka,

Odczyty popularne — 4 godz., p. St. Maniak,

Domy ludowe — 2 godz., p. W. Sosiński,

Teatr ludowy — 2 godz., p. Cierniak,

Bibliotekarstwo i czytelnictwo — 5 godz., p. E. Malinowska.

Na terenie Kursów dla Dorosłych m. st. Warszawy słuchacze zwiedzili ognisko Nr. 9 przy ul. Chłodnej Nr. 11, gdzie zapoznali się z organizacją ogniska i byli obecni na trzech lekcjach różnych poziomów nauczania. Następnie zaś, w związku z wykładami metodyki poszczególnych przedmiotów, urządono specjalnie dla nich lekcje pokazowe, prowadzone przez miejscowe nauczycielstwo. Po lekcjach tych odbyły się zebrania dyskusyjne wraz z prowadzącymi nauczycielami, z wykładającymi odnośnie metodyki przedmiotów na kursie oraz z instruktorami warszawskich kursów dla dorosłych.

Słuchacze zwiedzili następujące instytucje społeczne:

Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych,

Sekcję Oświaty Pozaszkolnej Magistratu m. st. Warszawy,

Centralny Związek Kółek Rolniczych,

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej,

Związek Teatrów Ludowych,

Centralny Wydział Kulturalno-Oświatowy Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych.

Mieli możliwość zwiedzić nadto nowoczesny gmach szkoły powszechnej przy ul. Bema Nr. 76, Pracownię Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. przy ul. Hożej Nr. 74, gdzie wysłuchali sprawozdania p. prof. H. Radlińskiej ze zjazdu nowego wychowania w Genewie i wystawy młodych Niemiec w Berlinie, następnie zaś Stare Miasto pod przewodnictwem p. J. Kołodziejczyka, Zamek Królewski i Muzeum Etnograficzne pod przewodnictwem p. St. Maniaka.

Dla celów kulturalno-artystycznych wzięli udział w wieczorze ballad i pieśni ludowych, inscenizowanych przez „Placówkę Żywego Słowa” pod dyr. M. Szpakiewicza, byli na przedstawieniach: „Lakme” w Operze, „Pana Damazego” w Teatrze Narodowym oraz na pokazie gimnastyki rytmicznej J. Dalcroze’a (pod jego osobistym kierownictwem) w Filharmonji.

W okresie trwania kursu urządzono wystawę i sprzedaż wszystkich niezbędnych wydawnictw z dziedziny oświaty pozaszkolnej.

Pod koniec kursu odbyła się konferencja na temat realizacji oświaty pozaszkolnej na obszarze województw wschodnich ze szczególnem uwzględnieniem tamtejszych stosunków narodowościowych.

Przy sposobności należy podnieść dodatni wpływ ulokowania słuchaczy pod jednym dachem systemem bursowym. Walory tego systemu podkreślali niejednokrotnie w opracowanej ankiecie i sami słuchacze. Dzięki bowiem owemu zbiorowemu zamieszkiwaniu uczestników kursu wraz z kierownikiem organizacyjnym kursu, nietylko wszelkie zwiedzania zbiorowe i wycieczki jak i prosperowanie samych wykładów zyskało na sprawności, ale — co najważniejsze — wytworzyła się nader sympatyczna atmosfera współpracy, umożliwiająca, oprócz zbliżenia osobistego różnych typów ludzkich, zapanowanie podniosłego tonu społeczno-ideowego. Będzie on niezawodnie stale towarzyszył uczestnikom kursu w społecznych poczynaniach kulturalno-oświatowych.

*

Kurs Instruktorski Polskiego Białego Krzyża, dla instruktorów w tej instytucji odbył się w czasie od 20 sierpnia do 15 września r. b. przy udziale 20 osób, bądź już zajętych w pracy oświatowo-kulturalnej w wojsku, bądź pragnących się do niej przygotować. Kurs ten był pomyślany jako uzupełnienie I kursu instruktorskiego, który się odbył w roku ubiegłym w tym samym czasie. Miał on na celu pogłębienie zainteresowań słuchaczy w dziedzinie naukowego przygotowania do pracy społeczno-oświatowej i uzupełnienie wiadomości metodycznych do pracy praktycznej na terenie wojska.

Program Kursu został podzielony na VI działów:

I. WSTĘP. Ogólne zagadnienia.

1. Wybrane zagadnienia psychologiczne — płk. Kornilowicz.
2. Wybrane zagadnienia socjologiczne — p. Sadkowska.
3. Zagadnienia społeczno-wychowawcze — p. K. Kornilowicz.
4. Przystosowanie do służby społecznej — p. K. Kornilowicz.
5. Zagadnienia społeczno-ekonomiczne — p. Dr. Krzeczkowski.
6. Zarys dziejów pracy kulturalnej i społecznej w XIX wieku w Polsce — p. Radlińska H.
7. Metodyka pracy instruktorskiej — p. M. B. Godecki.
8. Technika pracy umysłowej (ćwiczenia praktyczne) — p. Walicka.

II. WOJSKOWE.

- a) organizacja wojskowa — p. mjr. dr. Lipiński.
- b) praca kulturalno-oświatowa w obcych armjach — p. mjr. dr. Lipiński.
- c) przepisy i regulaminy wojskowe w sprawie prac oświatowych w wojsku — kpt. Hübner.

III. NAUCZANIE.

1. Ustrój oświaty pozaszkolnej i ustawodawstwo — dr. Nowicki.
2. Zagadnienia teoretyczne kształcenia dorosłych — p. Konewka.
3. Typy i specjalne formy kształcenia dorosłych:
 - a) nauczanie na I, II, III, IV stopniu,
 - b) szkoły powszechne dla podoficerów i szeregowych,
 - c) kursy specjalne (rolnicze, społeczne),
 - d) cykle pogadanek,
 - e) luźne pogadanki.

Prelegenci: Dr. Nowicki, M. B. Godecki, p. Konewka, p. Grodecka, p. Stattlerówna, p. Kobyliński.

Dział ten uwzględniał oprócz wykładów teoretycznych także zajęcia praktyczne i zwiedzania.

IV. BIBLIOTEKI, CZYTELNIIE, CZYTELNICTWO.

1. Zasady obiegu i rozpowszechniania książek — p. dr. Muszkowski.
2. O znaczeniu i typach bibliotek. Biblioteki powszechne — p. Dyr. Czerwijowski.
3. Projekt ustawy bibliotecznej w Polsce — p. Dąbrowska.
4. Organizacja bibliotek w Czechosłowacji — p. Filipkowska.
5. T-wo Wiedzy Wojskowej. Wojskowy Instytut Naukowy. Centralna B-ka Wojskowa — p. płk. Łodyński.
6. Organizacja Bibliotek i czytelni żołnierskich — p. Poczetowska.
7. Wybrane zagadnienia z czytelnictwa — p. Millerowa, p. Hryniewiczowa, p. Poczetowska.

Zajęcia praktyczne: technika prowadzenia bibliotek żołnierskich, system dziesiętny, katalog krzyżowy, biblioteki wędrownie — p. Hryniewiczowa, p. Millerowa, p. Poczetowska.

W y c i e c z k i: Centralna B-ka Wojskowa, B-ka Ordynacji Kraśnińskich, B-ka wojskowa im. Dąbrowskiego, Pracownia Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P., Wzorowa czytelnia szkolna — (Ochoła) Piekarska 11, B-ka Powszechna, Centrala B-k Ruchomych Zw. Z. P. K. — Czerwonego Krzyża.

V. DZIAŁ WYCHOWAWCZO-RÓZRYWKOWY.

Dom Żołnierza. Świetlice. — Zagadnienia organizacyjne, programowe, metodyczne.

Dział V-ty oprócz wykładów teoretycznych miał także zajęcia praktyczne.

Prelegenci: p. Kornilowicz K., p. Sosiński, p. Walicka, p. Poczętowska.

W y c i e z k i: Dom Oświatowy — Wolska 44, Dom Kolejowy — Czerwonego Krzyża 20, Świetlice wojskowe.

VI. PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE, WYCHOWANIE FIZYCZNE.

a) wykłady teoretyczne,

b) ćwiczenia,

c) zwiedzanie wzorowych sal gimnastycznych, boisk i t. d.

Kierownictwo Kursu spoczywało w doświadczonych rękach kierowniczkich sekcji oświatowej Polskiego Białego Krzyża, p. J. Poczętowskiej.

*

Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w zakresie oświaty pozaszkolnej w r. 1927 rozwijała się utartymi drogami. Kursy dla analfabetów-żołnierzy, kursy dokształcające zawodowe, biblioteki i czytelnie, wykłady i pogadanki, tworzenie domów ludowych, organizowanie przedstawień amatorskich, obchodów narodowych, wieczorków i zabaw ludowych, ułatwianie wycieczek krajoznawczych, wreszcie budzenie zainteresowania dla pracy oświatowej wśród inteligencji — oto różne kierunki pracy, podejmowanej przez Koła T. S. L.

Niewszędzie i niejednako rozwijało się tempo pracy oświatowej na terenie Kół T. S. L. Jak wyznaje sprawozdanie, zależało to w wielu wypadkach od doboru ludzi w Zarządzie Kół, od ich energii i zapału do pracy.

Największy tytuł do zasługi upatruje sprawozdanie w akcji zwalczania analfabetyzmu w wojsku, choć tytuł to wartości wątpliwej wobec okoliczności, że ustawa o przymusowym nauczaniu w wojsku polskim z dn. 21 lipca 1919 r. wkłada i tak na władze wojskowe obowiązek zorganizowania przymusowej nauki początkowej dla żołnierzy i nie dopuszcza możliwości zwolnienia żołnierza — analfabety. Dlatego-też i cyfry, które dumą napawają sprawozdanie roczne T. S. L. nie świadczą o obiektywnie wzmożonej w T-wie działalności w kierunku zwalczania analfabetyzmu, natomiast dowodzą, że w tej dziedzinie pracy idzie T-wo po linii najłatwiejszych sukcesów.

Nie można naturalnie zaprzeczyć wszelkich zasług T-wa w tej dziedzinie oświatowej pracy, bo jednak w porównaniu z cyfrą 151 kursów dla analfabetów, wykazanych w sprawozdaniu roku ubiegłego, sprawozdanie tegoroczne wymienia takich kursów 190; zatem gdy nawet odliczymy 85 zestawionych w schemacie sprawozdawczym kursów wojskowych, to przecież pozostanie ich

jeszcze 105, czyli że wzrost ilościowy w porównaniu z rokiem ubiegłym wyniesie 33 kursy, które prowadziły w 1927 r. wszystkie Koła T. S. L.. Lecz jak na pokaźną liczbę 272 Kół — sukces to nader skromny, i zgoła nie dający tytułu do chluby. Odpowiednio do wyżej podanej analizy cyfr sprawozdawczych z ilości kursów ulegnie korekturze i cyfra uczestników tych kursów. Sprawozdanie wymienia liczbę 5.419 osób, które uczyły się na kursach z obowiązku, czyli że na resztę kursów początkowych przypadnie 2.469 osób.

Rozumie się samo przez się, że powyższa analiza cyfr sprawozdawczych nie ma bynajmniej na celu pomniejszania zasług T-wa, bo czy uczymy analfabetów w mundurach czy cywilnych, fakt pozostaje faktem, że jesteśmy oświatowo czynni. Chodzi jednak o to, aby nie ulegać i nie szerzyć złudzenia, że „sprawozdanie tegoroczne wykazuje na tem polu bardzo wielki postęp”. W rzeczy samej bowiem postęp jest niewielki, a szczerze mówiąc niesłychanie mały, jak na organizację rozporządzającą tak znaczną ilością Kół (272), środków finansowych (1.957.583 zł. dochodów Kół), a pono także kapitału zaufania społecznego.

Moment ten podnosimy jako oznakę bankructwa idei „oświaty ludowej” w tym stopniu, w jakim zbankrutowała już dziś ideologia „szkoły ludowej”, której miejsce szybko zajmuje „szkoła powszechna”. Czy Towarzystwo Szkoły Ludowej, które poza zewnętrzną formą przejawiania się, nie utraciło swego dawnego charakteru instytucji propagandowej, długo będzie żyć fikcją swojego wpływu na lud — nie da się powiedzieć napewno, niemożność jednak rozwinięcia przez T. S. L. jakiegokolwiek i na większą skalę zakrojonej systematycznej pracy oświatowej stwierdza, że do szerokich mas ludowych ono sięgnąć nie zdołało i zaufania jego posiąć nie potrafiło.

Świadomość tego stanu rzeczy posiada — zdaje się — także samo T-wo, skoro w zakres swych prac wciągnęło kursy uzupełniające i zawodowe, które, dając konkretne, życiowe korzyści, nie nastęrczają zbyt wielkich trudności organizacyjnych. Tem się tłumaczy zmiana ich charakteru zwłaszcza w ostatnim roku sprawozdawczym w kierunku przewagi na korzyść kursów zawodowych, dających praktyczne wykształcenie. Przeważały kursy dla kobiet, a więc kursy kroju i szycia (najliczniejsze), bieliźniarskie, trykotarskie, koronkarskie, wreszcie modniarstwa i wyrobu sztucznych kwiatów. Mniej znacznie było kursów wiejskich z zakresu gospodarstwa rolnego (rolnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo i hodowli bydła). Nowością były kursy gospodarcze dla kobiet wiejskich z zakresu gotowania i wypiekania oraz podstaw higieny domowej. Na wszystkich tych kursach odbywały się, niezależnie od nauki przedmiotów zawodowych, także wykłady z zakresu wiadomości o Polsce współczesnej, a na kursach dla kobiet z zakresu higieny dziecka. Do tego typu kursów należał również kurs gimnazjalny

dla podoficerów zawodowych. Ogółem kursów takich było w 1927 r. — 66 (w 1926 r. — 85) a korzystało z nich 1.591 uczestników.

Jak się okazuje z powyższego przeglądu — to jedyna systematyczna działalność T-wa, kursy, przez swój charakter zawodowy, właściwie do zakresu oświaty pozaszkolnej nie należą i raczej znaleźć się powinny w innym dziale sprawozdania T-wa.

W r. 1927 urządziło T-wo S. L. ogółem 4.174 wykładów i pogadanek, czyli na każde z Kół przypadło średnio 16 wykładów i pogadanek. Z tego przypadło na wykłady z obrazami świetlnymi 1.430 a na resztę 2.744 wykładów. Na podkreślenie zasługuje zmieniiony w części charakter wykładów i coraz widoczniejsze zrywanie z typem wykładów historycznych i narodowo uświadamiających a przechylenie się ku wykładom z zakresu nauki obywatelskiej i wiadomości praktycznych.

Z innych dziedzin pracy wymienić należy przedstawienia amatorskie, wycieczki i zabawy ludowe, oraz obchody, których odbyło się 856. Sprawozdanie ostatniego roku wymienia 1.554 takich przedsięwzięć zorganizowanych przez Koła T. S. L.. Zaczęto też akcję organizowania chórów przy poszczególnych Kółach. Działalność w zakresie ułatwiania wycieczek krajoznawczych rozwija się w ramach dotychczasowych. Celem przygotowania chętnych do pracy oświatowej oraz dla poparcia idei T. S. L. zarówno Wydział Ścisły T. S. L. w Krakowie, jak i Sekcja Wschodnia organizowała kursy dla pracowników oświatowych, przeważnie trydniowe oraz wiece oświatowe, których urządzono 64.

Działalność T-wa na polu tworzenia domów ludowych znalazła swój wyraz w udzielaniu zasiłków Kółom, które podejmowały budowę domów. Ostatnie sprawozdanie podaje ilość 132 domów ludowych, gdy w r. 1926 było ich 106.

Osobny — a prawdę mówiąc — jedyny poważny dział pracy Tow. Szkoły Ludowej w zakresie oświaty pozaszkolnej stanowi czytelnictwo. Sprawozdanie za rok 1927 notuje 1940 placówek bibliotecznych (w porównaniu z r. 1926 wzrost o 135). Cyfra to tak poważna, że można już zwolnić tempo zakładania nowych bibliotek, a zwrócić uwagę na podniesienie jakości pracy bibliotecznej. Troskę o to widać ze sprawozdania, gdy mowa o likwidacji czytelni, które nie posiadają wypożyczalni książek, ale w dążeniu do doskonalenia metod pracy bibliotecznej — to ledwie drobny szczegół. Drugim objawem narastającego w T. S. L. zrozumienia dla nowoczesnych zadań czytelnictwa powszechnego jest akcja organizowania kursów bibliotekarskich. Rozmiarów tej akcji wobec braku cyfr nie możemy ocenić, sam jednak fakt, że sprawy tej, tak dla bibliotekarstwa oświatowego ważnej, sprawozdanie nie pomija milczeniem, dowodzi, że znaczenie fachowego przygotowania bibliotekarzy bibliotek powszechnych nie jest w T. S. L. zapoznawane.

Cyfry statystyczne obracają się ciągle jeszcze około ilości bibliotek tego czy innego typu oraz ilości książek, innych zaś danych, któreby charakteryzowały działalność ognisk bibliotecznych, nie podają.

W tym stanie rzeczy nie można wytworzyć sobie poglądu na rozmiary oddziaływania oświatowego bibliotek T. S. L.-owych, wiadomość zaś o tem, ile takich bibliotek istnieje i ile posiadają one książek, sama przez się wystarczająca nie jest.

Uwagi, jakie na temat działalności T. S. L. w roku 1926 zamieściliśmy w Nr. 4 „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” z roku ubiegłego, znajdują zupełne potwierdzenie w sprawozdaniu tego-rocznem, dlatego niewiele do nich dodać dziś możemy.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO W POLSCE.

Z Komitetu na Rzeczypospolitą Polską Wszechświatowej Konferencji Kształcenia Dorosłych w Cambridge. Dnia 31 maja 1928 r. odbyło się w Warszawie zebranie pełnego Komitetu na Rzeczypospolitą Polską Wszechświatowej Konferencji Kształcenia Dorosłych w Cambridge.

Udział w zebraniu wzięli następujący członkowie Komitetu: pp. Dr. I Bryk (Lwów), M. B. Godecki (Warszawa), sen. Hałuszczyński (Lwów), A. Konewka (Warszawa), sen. St. Kopciński (Warszawa), K. Kornilowicz (Warszawa), ks. dyr. A. Ludwiczak (Poznań), Dr. E. Nowicki (Warszawa), prof. H. Radlińska (Warszawa), Dr. F. Seefeldt (Dornfeld).

Posiedzenie zagał tymczasowy przewodniczący Komitetu p. K. Kornilowicz.

W przemówieniu swoim p. K. Kornilowicz określił charakter, zadanie i skład personalny Komitetu. Komitet powstał z inicjatywy Federacji Oświatowej Organizacji Społecznych, lecz jest niezależnym ciałem organizacyjnym. Wyłonione ono zostało dla przeprowadzenia pewnej pracy nie zaś dla reprezentacji.

Z tego względu na członków Komitetu zaproszono nie oficjalnych delegatów organizacji oświatowych, lecz jednostki znane z działalności oświatowej wśród dorosłych bez różnicy narodowości i przekonań.

Działalność Komitetu winna pójść w następujących kierunkach:

a) Przedyskutowania w gronie oświatowców polskich zagadnień wysuniętych na konferencję w Cambridge. (Konferencja w Szycach, artykuły w pismach oświatowych, zjazd oświatowców).

b) Zebrania informacji o stanie oświaty pozaszkolnej w Polsce do „Przewodnika Oświaty Dorosłych”.

c) Zestawienia biblijografji dotyczącej pracy oświatowo-kulturalnej od 1900 roku.

Po przyjęciu przez zebranych porządku dziennego (plan prac, sprawy formalne, wolne wnioski) sekretarz Komitetu złożył sprawozdanie z prac dotychczasowych.

1) Komitet jest organizacją samodzielną, pozostającą w kontakcie ze Wszechświatowym Stowarzyszeniem Oświaty Dorosłych w Londynie. Lista pierwszych członków: Helena Radlińska, Marjan Godecki, Kazimierz Kornilowicz, Antoni Konewka, Eustachy Nowicki. Sprawę wyboru przewodniczącego odłożono do chwili wejścia do Komitetu pozostałych członków Wszechświatowego Stowarzyszenia w Polsce.

Tymczasowe przewodnictwo objął p. K. Kornilowicz. Na sekretarza wybrano p. Antoniego Konewkę. Sekretarz otrzymał od władz Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych w Londynie (The World Association for Adult Education) upoważnienie do działania w Polsce w imieniu Towarzystwa w sprawach dotyczących konferencji w Cambridge.

2) Zwrócono się do szeregu osób (działaczy w dziedzinie oświaty dorosłych w Rzeczypospolitej Polskiej, uwzględniając także i mniejszości narodowe w Polsce) z propozycją wejścia do Komitetu. Na skutek tego wezwania weszli do Komitetu następujące osoby: prof. R. Dyboski (Kraków), Dr. Stefan Kopciński (Warszawa), Dr. Fritz Seefeld (Dornfeld), Dr. Iwan Bryk (Lwów), sen. Hałuszczynski (Lwów), F. Czerwijowski (Warszawa), nacz. Aleksander Janowski (Warszawa), ks. Antoni Ludwiczak (Poznań), Dr. W. Wysocki (Kraków).

3) W odpowiedzi na wezwanie okólnikowe przesłano do Londynu szereg propozycji o charakterze organizacyjnym i programowym, dotyczących konferencji w Cambridge w 1929 r.

4) Opracowano komunikat, wzywający instytucje kulturalno-oświatowe do nadsyłania materiałów informacyjnych o stanie oświaty pozaszkolnej w Polsce.

5) Przygotowano kwestionariusz, dotyczący materiałów do „Przewodnika Oświaty Dorosłych w Polsce”. Komunikaty i kwestionariusze rozesłano do 200 instytucji (w tem do 107 sejmików powiatowych).

6) Ułożono następujący kalendarz prac związanych z Konferencją Międzynarodową:

A. Przygotowania teoretyczne.

22 sierpnia 1929 r. Zjazd w Cambridge.

Okres Wielkiej Nocy 1929 r. — Zjazd Oświatowców Rzeczypospolitej Polskiej.

Koniec września 1928 r. — Konferencja Oświatowców polskich w Sycach.

Koniec sierpnia 1928 r. — Zebranie odpowiedzi od osób zaproszonych na Konferencję wrześniową.

Koniec czerwca 1928 r. — Rozesłanie do upatrzonych osób zapowiedzi Konferencji wrześniowej i wykazu zagadnień.

B. „Przewodnik Oświaty Dorosłych w Polsce” i bibliografia.

1 kwietnia 1929 r. — Wyjście z druku „Przewodnika”.

1 lutego 1929 r. — Oddanie „Przewodnika” do druku.

1 grudnia 1928 r. — Gotowy rękopis.

Lato, jesień 1928 r. — Przygotowywanie rękopisu.

Do 1 lipca 1928 r. — Odpowiedzi na kwestjonariusze.

7) Redakcję „Przewodnika” powierzono komisji redakcyjnej w składzie: A. Konewka, E. Nowicki, K. Kornilowicz.

8) Kierownictwo naukowe przy opracowywaniu bibliografii zgodził się objąć prof. Muszkowski.

Dyskusja na temat planu pracy, w której zabierali głos wszyscy obecni członkowie Komitetu, dała rezultaty następujące:

1) W kwietniu 1929 r. (ewentualnie wcześniej) odbędzie się Zjazd pracowników oświatowych o programie i charakterze analogicznym do Konferencji Międzynarodowej w Cambridge. Zjazd kwietniowy miałby charakter „sejmiku oświatowego”, gdzie należałoby podkreślić moment propagandy zagadnień oświaty dorosłych.

2) W dniu 22 i 23 września b. r. postanowiono urządzić w Szycach, pod Krakowem, konferencję oświatowców w gronie do 30 osób dla spokojnego rozważenia i pogłębienia zagadnień, które następnie będą wniesione na Zjazd kwietniowy i na Konferencję Międzynarodową w Cambridge. Ustalono tematy krótkich zagadek:

a) Ekstensywność i intensywność w pracy oświatowo-kulturalnej w szczególności zagadnienie: wychowanie a oświata.

b) Doksztalcanie dorosłych o charakterze ogólnym (bezinteresowne) i o charakterze praktycznym.

c) Kształcenie pracowników oświaty dorosłych.

d) Sprawozdanie ze Zjazdów w Paryżu i Brnie.

3) Ustalono, że w skład Konferencji wrześniowej w Szycach wchodzić będą członkowie Komitetu, oraz osoby zaproszone, przy czem każdy z członków Komitetu ma prawo zaproponować jedną kandydaturę.

W związku z tem obecni na zebraniu członkowie Komitetu wysunęli następujące kandydatury:

1) N. Perzyński (Leszno), 2) W. Radwan (Warszawa), 3) M. Grotowski (Warszawa), 4) S. Żuk (Krzemieniec), 5) A. Patkowski (Warszawa), 6) ks. E. Kozłowski (Poznań), 7) Dr. Broda (Bielsko), 8) T. Kupczyński (Kraków), 9) M. Czerkaski (Krzemieniec).

Osoby, nieobecne na posiedzeniu, proszone będą o wysunięcie kandydatur listownie. Niezależnie od tego prezydjum zaprosi na konferencję pp. Korneckiego i Stemlera.

4) „Przewodnik” powinien ilustrować całość ruchu oświatowo-kulturalnego na terenie Polski.

Informacje o oświacie poszczególnych narodowości, mieszkających na terenie Polski, należy umieścić w „Przewodniku” osobno, aby można było robić odbitki.

„Przewodnik” powinien obejmować tylko wiadomości o stanie oświaty (z podaniem źródeł) bez oceny działalności instytucyj. Przy zbieraniu materiałów do „Przewodnika” należy żądać od instytucyj prócz odpowiedzi na rozesłany kwestjonariusz:

- a) Nazw organizacyj czy stowarzyszeń w obcych językach,
- b) Przewrocy, filmów i fotografii.

Pożądanem jest zebranie informacji o jaknajwiększej ilości instytucyj: o ile nie będą mogły wejść wszystkie do „Przewodnika” — staną się zaczątkiem kartoteki oświaty pozaszkolnej.

Adresy należy zbierać również drogami:

- a) Przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych,
- b) Przez Biuro Samorządu Ziemińskiego,
- c) Przez książki adresowe i telefoniczne (zwłaszcza w 3 województwach zachodnich).

Zebranie wyraziło opinię, że wstęp oraz układ „Przewodnika” powinien być przyjęty przez całość Komitetu.

Postanowiono starać się o uzyskanie wpływu na redakcję polskiej części w „Przewodniku Międzynarodowym”.

5) Rzucono myśl opracowania słownika terminów oświatowych, używanych w różnych językach.

6) Sprawę wystawy oświatowej w Cambridge — przesunięto na następne zebranie Komitetu. Obmyślenia i zreferowania jej podjął się p. Godecki.

Ze spraw formalnych załatwiono sprawę wyboru przewodniczącego Komitetu, którym został obrany jednogłośnie p. K. Korniłowicz;

sprawę rozszerzenia Komitetu uznano na razie za nieaktualną, odkładając ją do zetknięcia się z większą liczbą oświatowców na konferencji w Szycach;

przedyskutowano i przyjęto, po wprowadzeniu poprawek, projekt regulaminu Komitetu w brzmieniu, które podajemy niżej.

W odpowiedzi na zapytanie ks. Ludwiczaka, dotyczące udziału p. Stemlera w Komitecie — p. Korniłowicz wyjaśnił, że p. Stemler był jednym z pierwszych, do którego zwrócono się z propozycją wejścia do Komitetu. Propozycję tę jednak p. Stemler odrzucił, motywując odmowę tem, że inicjatywa utworzenia Komitetu została podjęta bez porozumienia się ze Zjednoczeniem Polskich Towarzystw Oświatowych. Na list, wyjaśniający stanowisko inicjatorów co do charakteru i metody kompletowania członków Komitetu, jako ciała n i e r e p r e z e n t a c y j n e g o — p. Stemler nie odpowiedział.

Regulamin

Komitetu na Polskę Wszechświatowej Konferencji Kształcenia Dorosłych w Cambridge.

1. Komitet jest organizacją niezależną, która nie będąc jednostką prawną w stosunkach do władz i w kwestjach finansowych, występuje za pośrednictwem Federacji Oświatowej Organizacji Społecznych.

2. Sekretarzem Komitetu jest Antoni Konewka, jako osoba upoważniona przez Wszechświatowe Towarzystwo Kształcenia Dorosłych.

3. W skład Komitetu wchodzi:

a) członkowie Wszechświatowego Towarzystwa Kształcenia Dorosłych z terenu Polski,

b) osoby kooptowane z pośród pracowników społeczno-oświatowych.

4. Komitet wybiera ze swego grona przewodniczącego.

5. Komitet w pełnym składzie zbiera się przynajmniej 3 razy w ciągu roku; dla załatwienia ważniejszych spraw bieżących zbiera się w miarę potrzeby „mały komitet”, złożony z członków, zamieszkałych w Warszawie.

Zebrania są prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

Uchwały zapadają większością głosów.

6. Osobami odpowiedzialnymi za wykonanie uchwał są przewodniczący i sekretarz, którzy mają prawo w miarę środków finansowych angażowania sił pomocniczych.

7. Komitet działa do chwili otwarcia Konferencji w Cambridge, poczem zostaje automatycznie rozwiązany.

*

Niezwykła uroczystość w Szycach. Zakończenie kursu żeńskiego, odbywające się zwykle skromnie w kole wychowanek i najbliższego sąsiedztwa Szyce, w tym roku miało charakter wyjątkowo uroczysty. Na dzień bowiem 15 lipca, w którym odbyć się miało zamknięcie czteromiesięcznego kursu, został wyznaczony termin wręczenia, przyznanego Dyrektorowi Ignacemu Solarzowi za jego wybitną pracę społeczno-wychowawczą, Krzyża „Odrodzenia Polski”. Wiadomość o zamierzonej dekoracji, której dokonać miał Wojewoda Kielecki, p. Wł. Korsak, zapowiedź przybycia do Szyce Wojewody i szeregu wyższych urzędników województwa, zelektryzowała zarówno Szyce jak i okolicę. Że zaś uroczystość odbyć się miała w obecności wychowanek Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego, przeto żwawo zakrzętnęła się gromadka Szycanek około przygotowań do uświetnienia tej niezwykłej chwili i do godnego przyjęcia zapowiadających się z różnych stron gości.

Od samego rana zjeżdżać poczęli do Szyce dygnitarze państwowi, przedstawiciele bliskich Szycom związków i organizacji

społecznych z województwa Krakowskiego i Kieleckiego, główna jednak uroczystość rozpoczęła się popołudniu, po przybyciu wojewody Kieleckiego, p. Korsaka. Był to piękny dzień lipcowy, to też zebranie z powodu wielkiej ilości uczestników odbyło się na obszernem boisku Uniwersytetu Ludowego.

Kiedy przybyli goście zajęli miejsca, przemówił Prezes Kieleckiej Komisji Wojewódzkiej Związku P. N. S. P., kol. Łazarczyk, wyjaśniając charakter uroczystości i witając gości. Z kolei zabrał głos przedstawiciel Rządu, wojewoda kielecki, p. Wł. Korsak. W słowach pełnych podziwu mówił o cichej, niezmordowanej pracy dobrego syna wsi, Dyrektora Solarza, o pracy bez krzykliwego rozgłosu, za to pełnej poświęcenia i myśli o tem, by drogą nowego wychowania młodzieży wiejskiej przyśpieszyć odrodzenie ukochanej nadewszystko przez Solenizanta wsi polskiej. Piękne wyniki pracy wychowawczej Solenizanta nie długo pozostały w ukryciu. O Szycach wnet stało się w Polsce głośno — tak głośno, że wieść o nich dotarła do najwyższego przedstawiciela władzy w Polsce, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który rzetelną zasługę Dyrektora Solarza zaszczytnym Krzyżem Kawalerskim „Odrodzenia Polski” nagroził.

Po tem pełnem głębokich myśli przemówieniu odczytał wojewoda w asyście starosty olkuskiego treść dyplomu, a następnie przy dźwiękach hymnu narodowego zawiesił na piersiach Dyrektora Solarza Krzyż Kawalerski „Odrodzenia Polski” i złożył mu życzenia. Rozpoczął się też szereg przemówień: starosty olkuskiego, p. Stamirowskiego, p. T. Nocznickiego, prezesa Związku P. N. S. P., senatora St. Nowaka, poczem z rozrzewnieniem dziękował Solenizant.

Zbyt wielką jednak cieszy się Dyr. Solarz miłością i przyjaźnią tych, co go znają zbliska, by przemówienia ograniczyć się miały tylko do osób oficjalnych, każdy z obecnych pragnął Dyrektorowi w tej uroczystej chwili wyrazić swą radość, cześć dla jego pracy, życzenia, by ją prowadził z jaknajwiększym pożytkiem nadal. I cóż w tem dziwnego, że w pierwszym rzędzie mówiły Szycanki, a dalej Związek Młodzieży Wiejskiej, wszak i tu i tam potrafił sobie Dyr. Solarz zjednać tych wszystkich, co bezinteresowny trud jego i miłość do wsi i kraju zrozumieć umieją. Nie wszystkie jednak Szycanki równie gładko mówią, zato wszystkie z serca zaśpiewać umieją, a przyśpiewki szycowskie mają już swą sławę. Toż przyśpiewywały bez końca i Panu Wojewodzie i Panu Staroście, Solenizantowi i innym gościom, aż się wieczorna zabawa do późnej przeciągnęła nocy.

Do tego chóru życzeń, które wyrażano Solenizantowi w dniu jego dekoracji Krzyżem Kawalerskim „Odrodzenia Polski” obojczyście w Szycach, dołącza Redakcja „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” życzenia od siebie i od tej coraz liczniejszej rzeszy czytelników, dla których praca Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szy-

cach i jego Dyrektora jest przedmiotem niekłamanego uznania i podziwu.

*

Wydział Powiatowy Sejmiku Zamojskiego na wniosek Przewodniczącego Wydziału postanowił wznowić działalność referatu oświatowego, w którego pracy tak potrzebnej i pożytecznej na wsi nastąpiła przerwa wskutek tragicznego zgonu ś. p. referenta Fr. Plattnera.

Na stanowisko referenta oświatowego przyjęty został p. Bolesław Iwański i ma dalej prowadzić wszelkie prace z zakresu oświatowego i kulturalnego na terenie powiatu, a w szczególności ma zająć się zorganizowaniem ludowych bibliotek ruchomych, utworzeniem przedszkoli w tych ośrodkach, gdzie to jest możliwe i celowe, zorganizowaniem wieczorowych kursów dokształcających, niesieniem pomocy w postaci dożywiania najbiedniejszej dziatwy szkolnej w najuboższych okolicach powiatu, zorganizowaniem akcji odczytowej z zakresu oświatowego, kulturalnego, naukowego, higienicznego i t. p., współdziałanie z kółkami młodzieży wiejskiej i zarządami domów ludowych w celu tworzenia i popierania kółek teatralnych, chórów amatorskich, świetlic społecznych, czytelni ludowych, drużyn sportowych i t. p.

*

Biblioteki wędrownie w pow. Mińsko-Mazowieckim. W celu rozpowszechnienia czytelnictwa wśród ludności wiejskiej powiatu, Wydział powiatowy organizuje biblioteczki wędrownie, wysyłając je na powiat do użytku. Pierwszą taką biblioteczkę, złożoną ze 130 tomów dzieł popularnych naukowych i powieściowych, oddano w miesiącu czerwcu r. b. do użytku Koła Młodzieży Wiejskiej w Pustelniku, gm. Dębe-Wielkie.

*

Sejmik Oświatowy Tow. Czytelni Ludowych. Dnia 20 marca 1928 r. odbył się w Poznaniu doroczny Sejmik oświatowy T. C. L. Posiedzenie zagał prezes Rady Głównej, Dr. Celichowski, poczem wybrano marszałkiem Sejmiku b. kuratora, p. B. Chrzastnowskiego, oraz Prezydjum.

Po załatwieniu formalnej części zebrania, ks. A. Ludwiczak przedstawił zebranym sprawozdanie z działalności T-wa za rok ubiegły. Sprawozdanie owe, nacechowane optymizmem z powodu szybkiego rozwoju organizacji, zakończył referent zawiadomieniem zebranych o rozpoczęciu budowy domu oświatowego w Katowicach oraz o projekcie budowy podobnego domu w Poznaniu. Po sprawozdaniu ks. Ludwiczaka, uzupełnionem sprawozdaniem z działalności Rady Głównej przez prezesa Celichowskiego, odbyła się dyskusja.

Drugą część Sejmiku wypełniły obrady w dwóch Komisjach:

statutowej i organizacyjnej; rozważano tu przede wszystkim sprawę zmiany statutu.

Drugi dzień Sejmiku poświęcono obradom plenarnym, w czasie których przyjęto projekt zmian statutowych oraz wnioski Komisji Organizacyjnej. Obrady ranne zakończył odczyt Dr. W. Bortha p. t. „Jak organizować wykłady popularne”.

Popołudniu wysłuchano dwóch referatów: dr. M. Rymarkiewiczówny, na temat urządzania czytelni publicznych oraz ks. Ludwiczaka p. t. „Jakich książek nie należy wstawiać do naszych bibliotek”. Po dyskusji nad referatami nastąpiły wybory do Rady Głównej, poczem obrady Sejmiku zamknięto.

*

Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu nadesłał nam poniżej zamieszczoną ankietę z prośbą o ogłoszenie jej w naszym piśmie. Czynimy to z całą ochotą i z głębokim przeświadczeniem, że ogół Kolegów oceni doniosłą wartość dostarczonego tą drogą materiału dla przeprowadzenia badań nad istotą samokształcenia, jego zasadami i drogami, oraz weźmie czynny udział w pracy nad opracowaniem ankiety przez samouków, których tak często spotyka się w działalności oświatowej.

A n k i e t a

na temat społecznych warunków samokształcenia (samouctwa i samowychowania).

Do PP. Samouków!

Każdy samouk rozumie zapewne wielkie znaczenie samokształcenia w życiu. Aby jednak móc to znaczenie ocenić w całej pełni, trzeba uczynić samokształcenie przedmiotem ścisłych badań naukowych.

Wtedy też będzie można ułożyć zasady, jak należy samokształceniem pokierować, aby ono dało jaknajwiększe korzyści jednostce i społeczeństwu.

Badania będą miały naukową wartość tylko wtedy, gdy sami samoucy wypowiedzą się na temat społecznych warunków swego samokształcenia.

Temu celowi służy niniejsza ankieta.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że pytania nie wyczerpują wszystkich możliwych społecznych warunków samokształcenia, liczymy jednak na nieprzeciętną inteligencję PP. Samouków, którzy nie zadowolą się krótkim „tak” lub „nie”, ale dadzą odpowiedź wyczerpującą i umotywowaną, bo tylko taka może być z korzyścią dla nauki.

Najchętniej przyjmimy odpowiedzi we formie życiorysu ze szczególnem uwzględnieniem samokształcenia a z pominięciem wszystkiego, co nie ma z niem żadnego związku. Uważamy, że takie odpowiedzi będą zarazem najłatwiejsze.

Życiorys winien się posługiwać załączonymi pytaniami, które jednak nie mają krępować odpowiadającego, ale być dla niego środkiem pomocniczym.

Najbardziej wartościowe odpowiedzi zostaną wydrukowane w książce pod tytułem „Socjologia samokształcenia”.

Odpowiedzi nie potrzebują być podpisane.

Niech każdy skorzysta ze sposobności osobistego przyczynienia się do rozwoju Nauki!

Odpowiedzi nadsyłać należy o ile możliwości w terminie trzech miesięcy pod adresem: Polski Instytut Socjologiczny przy Uniwersytecie Poznańskim w Poznaniu.

I. Pytania wstępne.

1) a) wiek, b) płeć, c) narodowość, d) stopień oficjalnego wykształcenia, e) zawód.

2) Kiedy, w jaki sposób, w jakich okolicznościach zaczął się odpowiadający kształcić samodzielnie?

a) Nad czym odp. pracował?

b) Czy odp. zmieniał przedmiot samokształcenia? dlaczego?

3) W jakich warunkach materialnych odp. przechodził samokształcenie?

II. Pytania zasadnicze.

1) Jaki wpływ wywarł dom rodzicielski na samokształcenie odp.?

Jak oddziaływało na samokształcenie odp.:

a) stanowisko społeczne rodziców?

b) ich wykształcenie?

c) ich sposób odnoszenia się do spraw kulturalnych i naukowych?

d) ich pragnienia co do zawodu i wykształcenia odp.?

e) jaki był wpływ rodzeństwa na samokształcenie odp.?

f) jak oddziałali na samokształcenie odp. dalsi członkowie rodziny, nauczyciele domowi, goście, sąsiedzi?

2) Do jakich szkół odp. uczęszczał?

a) jakim uczniem odp. był w szkole 1) pod względem uczenia się, 2) pod względem oficjalnych ocen, 3) pod względem swego stosunku do szkoły?

b) czy i jak szkoła wychowywała do samodzielności?

c) czy, w jakim stopniu i w jaki sposób było samokształcenie wynikiem działalności szkoły?

d) jaka była różnica pomiędzy kierunkiem kształcenia szkolnego a kierunkiem samokształcenia?

e) jak się odnosiło otoczenie kolegów do samokształcenia odp.?

f) jak się odnosili nauczyciele do samokształcenia odp.?

g) jaki wpływ wywarły na samokształcenie nastroje klasy i otoczenia w szkole?

h) jak oddziałali na samokształcenie poszczególni nauczyciele i koledzy?

i) jaki był wogóle wpływ szkoły na samokształcenie odp.?

j) czy i jak oddziałał na samokształcenie pobyt w internacie i w domu obcym?

3) Czy odp. należał do stowarzyszeń?

a) jaki był charakter?

b) jak odp. pracował w stowarzyszeniu?

c) jak wpłynęła na samokształcenie praca nad urzeczywistnianiem zasad stowarzyszenia?

d) co zawdzięcza samokształcenie odp. pełnieniu funkcji kierowniczych w stowarzyszeniu?

e) jak wpłynęły na samokształcenie nieoficjalne grupy kolegów i kółka przyjacielskie?

4) Czy kto pomagał odp. w kształceniu? dorywczo, czy stale?

a) czy odp. miał przewodników w samokształceniu?

b) jak oni oddziałali na samokształcenie?

c) co zawdzięcza samokształcenie odp. stosunkom osobistym (przyjaźń, życie towarzyskie)?

5) Czy odp. czytał publicystykę, służącą idei samokształcenia (książki i czasopisma)?

a) jak one wpłynęły na samokształcenie?

b) czy odp. interesował się współczesnymi prądami naukowymi, kulturalnymi i społecznymi?

c) jaki był ich wpływ na samokształcenie?

d) jak oddziaływały na samokształcenie 1) biblioteki, 2) teatry,

3) prasa codzienna, 4) nadzwyczajne procesy społeczne, jak przewroty, wybory i t. p., 5) przynależność do partji, 6) grupy i przewroty religijne, 7) wojsko, 8) małżeństwo i t. d.?

6) a) Jakie korzyści dla swego samokształcenia odniósł odp. na swem stanowisku społecznym (pełnienie funkcji zawodowych, przełożeni i podwładni, urzędy honorowe)?

b) czy i jak stanowisko społeczne odp. wymagało samokształcenia?

7) Jak wpłynęło na samokształcenie położenie narodu i państwa?

8) Czy odp. mieszkał w środowisku wielko, czy małomiej-
skiem, czy na wsi?

a) jak oddziaływało środowisko życia odp. na samokształcenie?

b) jak wpłynęła na samokształcenie zmiana środowiska?

9) Czy i jakie inne warunki społeczne oddziaływały na samokształcenie?

10) a) Jak oddziaływał odp. na społeczne warunki swego samokształcenia? (czy i jak odp. usiłował zmienić społeczne warunki swego życia, aby one sprzyjały samokształceniu)?

b) czy i jak wpłynęła na samokształcenie ambicja wybicia się w społeczeństwie?

Uwaga: Odpowiedź na to pytanie zechce odp. dać, posługując się treścią poprzednich odpowiedzi.

11) Czy i jakie przeszkody napotykało samokształcenie odp. go w warunkach społecznych?

*

Zmiana na stanowisku Naczelnika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. Z dniem 30 sierpnia r. b. przeszedł na własną prośbę w stan spoczynku prof. Aleksander Janowski, Naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej, piastujący to stanowisko od chwili jego powstania.

Z nazwiskiem ustępującego Naczelnika ściśle jest związany cały dziesięcioletni okres działalności społeczno-oświatowej w Polsce, od pierwszych prób państwowych wydzwignięcia zagadnienia oświaty pozaszkolnej na stanowisko należne mu w życiu kulturalnym niepodległego Państwa poprzez lata z szerokim rozmachem prowadzonej akcji państwowej na tem polu, aż do momentu, dokonanego przez Rząd reakcyjny ograniczenia wpływu Państwa na dziedzinę prac oświatowych.

Jakkolwiek krótką była działalność Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w okresie jego rozkwitu, to jednak pozostały po niej trwałe i piękne rezultaty.

Zapoczątkowanie niezmiernie doniosłych w skutkach Konferencyj oświatowych w różnych częściach Rzeczypospolitej, zainicjowanie na nich wymiany poglądów na temat celów i zadań oraz form i metod pracy oświatowej pozaszkolnej, podjęcie perjodycznego wydawnictwa „Oświata Pozaszkolna”, w której kształtowały się nowe poglądy na to zagadnienie, stworzenie „Pracowni Oświaty Pozaszkolnej”, jako naukowego warsztatu pracy w dziedzinie społeczno-oświatowej — to są te nieocenione rezultaty działalności prof. Al. Janowskiego z krótkiego zaledwie okresu czasu, pokąd fałszywie rozumiane względy oszczędnościowe nie położyły kresu pięknie zapowiadającej się pracy państwowej w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Prof. Aleksandrowi Janowskiemu towarzyszą z chwilą opuszczenia przez niego państwowej placówki oświatowej jak najlepsze życzenia ogółu pracowników oświatowych, by przez długie lata mógł być czynnym w umiłowanej przez siebie pracy społecz-

no-oświatowej, z którą jako długoletni Prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nigdy zresztą nie zrywał.

Na opuszczone przez p. Al. Janowskiego stanowisko Naczelnika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej został powołany znany w szerokich kołach nauczycielstwa i oświatowców, kierownik Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych, p. M. B. Godecki.

Nazwisko nowego Naczelnika i jego rola w pracy nad budową systemu oświaty pozaszkolnej są zbyt dobrze znane ogółowi pracowników oświatowych, by potrzeba było je przypominać obecnie i mieć jakiegokolwiek wątpliwości co do właściwego ustosunkowania się jego do prac, podejmowanych na polu oświaty pozaszkolnej.

Nowemu Naczelnikowi, a swemu współpracownikowi, składa Redakcja życzenia najpiękniejszych rezultatów pracy nad rozbudową oświaty pozaszkolnej w Polsce.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO ZAGRANICĄ.

Z działalności Polskiego Uniwersytetu Robotniczego za czas od 1 sierpnia 1927 do 1 lipca 1928 r. Mamy przed sobą w formie okazałego rozmiarami sprawozdania przegląd rocznych prac Uniwersytetu Robotniczego, dający obraz ustalającej się pracy oświatowej na emigracji. Pierwsze lata poczynań oświatowych P. U. R.-go nosiły z natury rzeczy charakter ogólny i obejmowały liczne działy pracy wszereż, obecny natomiast okres sprawozdawczy można słusznie uważać za zakończenie akcji, zmierzającej ku rozszerzeniu działalności, a rozpoczęcie pracy nad pogłębianiem podejmowanych zadań oświatowych. O ile lata ubiegłe mogą być uważane za próby ustalenia głównych wytycznych w pracy P. U. R., o tyle rok ostatni zaznacza się stabilizacją i to bardzo wyraźną tych wytycznych.

Na terenie P. U. R. zarysowują się trzy główne działy prac oświatowych, obejmujące: a) organizację i współdziałanie w organizacji nowych ochron, tudzież troska o należyte wypełnienie w nich programu oświatowego; b) racjonalną organizację bibliotek powszechnych w kolonjach; c) kursy dla działaczy społecznych oraz kursy dokształcające w kolonjach. Te trzy główne działy stanowiły przeważną część programu prac Towarzystwa, uzupełnioną pozatem działalnością propagandową i odczytową, organizowaniem wspólnie z kolonjami uroczystości na terenie Kolonij i t. p.

W okresie sprawozdawczym skład Zarządu ulegał kilkakrotnym zmianom, ostatnio zaś przedstawiał się w sposób następujący: Prezes p. Eugenjusz Turski, sekretarz p. Janusz Wiącek, skarbnik p. Marja Golczyńska, nadto członkowie: ks. F. Markowski,

Stefan Hofman, Wiktor Rosiński i A. Ryczkowski. Zarząd odbył 8 posiedzeń, urządził 6 konferencji ochraniarskich i 5 oświatowych i nauczycielskich. Dla pewnych prac specjalnych, wymagających fachowego przygotowania, Zarząd P. U. R. powoływał Sekcje, pozostające pod kierownictwem osób mianowanych przez Zarząd i prowadzących dany dział pracy zupełnie samodzielnie.

Na czoło prac P. U. R. w ubiegłym roku wysunęła się sprawa ochron. Dzięki wybitnemu oparciu Ministerstwa W. R. i O. P. stworzył P. U. R. 10 nowych i dobrze funkcjonujących ochronek. Placówki te zorganizowano w najbardziej pod względem oświatowym zaniedbanych kolonjach, przyczem zaznaczyć należy, że organizacja ochron została przeniesiona w roku obecnym i do Francji Wschodniej, Środkowej i Południowej. W ten sposób P. U. R. wchodzi powoli i systematycznie z organizacją bardzo ważnej akcji ochraniarskiej na teren całej Francji. W związku z tem pozostaje dążenie do przygotowania z grona zdolniejszych dziewcząt na wychodźstwie kierowniczek grup dzieci po kolonjach polskich. W tym celu zostały zorganizowane 2 kursy dla kandydatek na ochraniarki. Kursy te, przygotowując nie tylko kierowniczkę przedszkoli lecz i pracowniczkę społeczne, będą mogły dostarczyć tak potrzebnych dziś kolonjom przywódców i działaczy społeczno-oświatowych. Kto zdaje sobie sprawę, jak szybko w warunkach życia naszego wychodźstwa we Francji postępuje proces asymilacyjny poprzez wpływy ulicy i środowiska, ten zrozumie, że droga, którą kroczy P. U. R. przez systematyczną organizację ochron i przygotowanie fachowe ochronek, jest jedynym skutecznym środkiem przeciwstawienia się temu procesowi.

Organizacja bibliotek powszechnych — to drugi dział pracy P. U. R. i to dział najtrudniejszy.

Właściwie w kolonjach znajduje się dosyć dużo książek. Są kolonie, liczące po 600 tomów i równocześnie po 20 czytelników. W innych kolonjach biblioteki, rozbite pomiędzy liczne towarzystwa, nie spełniają swoich zadań należycie. Zaledwie w nielicznych czytelnictwo kwitnie. Zarząd P. U. R. pragnął zorganizować specjalny kurs bibliotekarski, mający na celu przysposobienie w kolonjach odpowiednio przygotowanych bibliotekarzy. Prace te, przygotowane przez Zarząd P. U. R., nie mogły być jednak wykonane z braku na ten cel funduszków, to też ograniczyć się wypadło z jednej strony do propagandy za książką polską, z drugiej zaś do dostarczania biblioteczek. Pod tym względem działalność P. U. R. wykazuje pokaźny dorobek pracy. Na 200 kolonji polskich we Francji — 113 otrzymało pomoc T-wa w zorganizowaniu bibliotek.

Zadaniem P. U. R. w tym dziale na najbliższą przyszłość pozostanie urządzenie specjalnego kursu bibliotekarskiego oraz ogólna akcja, zmierzająca do komasacji bibliotek w poszczególnych organizacjach i powierzenie ich przygotowanym bibliotekarzom.

Trzeci dział pracy P. U. R. stanowiły kursy społeczne i oświa-

towe. Były to kursy dwóch typów: jedne, o wyższym poziomie, dla przygotowania pracowników oświatowych, organizowane przez Centralę T-wa, drugie, kursy dokształcające dla młodzieży, prowadzone bądź w ogniskach oświatowych, bądź też w ochronkach, wreszcie w poszczególnych organizacjach, którym P. U. R. udziela swego instrukcyjnego i materialnego poparcia.

Kursy o wyższym poziomie są prowadzone systematycznie, podczas gdy kursy dokształcające w kolonjach są niejednolite i często rozpadają się dość szybko. Powoli jednak akcja kursów dokształcających rozrasta się. Zarząd zaś przystąpił do opracowania programu tego rodzaju kursów. Program taki, obejmujący dwa poziomy (dwa lata) nauczania, stałby się podstawą prac na kursach dokształcających we Francji.

Poza szeregiem kursów dokształcających i ochron istnieją jeszcze ogniska oświatowe, z których najbardziej typowym jest Ognisko w Troyes, prowadzące prace bibliotekarskie i ogólnooświatowe.

Wymienione działy prac oświatowych nie wyczerpują całości kształtu prac T-wa. P. U. R. prowadził ponadto szereg innych mniej ważnych prac, jak: propaganda na wiecach robotniczych i zebraniach rodzicielskich, konkursy zachęcające do samokształcenia, gwiazdkowe wystawy robót ręcznych, wystawy prac dzieci ochron P. U. R., wysiłki w kierunku stworzenia opieki społeczeństwa w kraju nad placówkami oświatowymi we Francji, udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Zestawienie rachunkowe za rok ubiegły zamyka się cyfrą 107.533, 39 fr. fr. Z zestawienia powyższego wynika, że znaczną kwotę dochodów stanowią wpływy zdobyte poza subwencjami bądź u czynników społecznych, bądź z imprez dochodowych, rozchody miały miejsce na potrzeby rzeczowe.

Całość sprawozdania, przygotowanego bardzo starannie, miejscami nawet drobiazgowego, daje czytelnikowi plastyczny obraz wysiłków P. U. R. około objęcia pracy społeczno-oświatowej wychodźstwa polskiego we Francji i dowodzi, że prace te z roku na rok się ulepszają i pogłębiają.

*

Rada Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych (The World Association for Adult Education) odbywała swe doroczne posiedzenie w Oberhofie w Turyngji w końcu lipca r. b.

Prócz normalnych spraw załatwianych rokrocznie przez rady wszystkich stowarzyszeń, jak zatwierdzenie sprawozdania, wybory prezydum i t. d. i t. d., większą część czasu spędzono na wysłuchaniu referatów na temat: „Oświata dorosłych a robotnik przemysłowy”; (szczególnie ciekawy był referat prof. Hermberga z Lipska o przygotowywaniu działaczy robotniczych), na dyskusji nad referatami, na wysłuchaniu sprawozdań, co poszczególne kraje

robią w dziedzinie oświaty specjalnie dla robotników przemysłowych i w końcu na naradach w sprawie konferencji międzynarodowej w Cambridge w r. 1929. Sprawy te wypełniły pracownicy 4 pełne dni. W konferencji brali udział przedstawiciele Anglii, Australji, Austrii, Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Holandji, Kanady, Niemiec, Polski, St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, Szwecji, Szwajcarji. Z Polski był obecny A. Konewka, członek Rady Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych z ramienia Federacji Oświatowej Organizacyj Społecznych.

Sprawozdanie polskie z konieczności musiało wysunąć takie nieprzyjemne punkty jak brak prawodawstwa oświaty pozaszkolnej i bibliotecznego, brak rejestracji prac oświatowych i wypływającą stąd niemożność dokładnego zorientowania się w dużej mimo wszystko ilości prowadzonych prac na terenie Polski.

Z racji braku rejestracji można było podać jedynie pojedyncze przykłady, ilustrujące działalność samorządów, organizacyj społecznych i związków zawodowych w dziedzinie oświaty robotników przemysłowych.

Na zjeździe tym wybitnie wyróżniała się grupa niemiecka: głębockością ujęcia zagadnień i jakością wniosków pozytywnych.

Wśród zebranych byli najwybitniejsi działacze angielscy i niemieccy: dr. Mansbridge, Dr. von Erdberg, Walter Hoffman, Werner Picht, prof. Hermbeg i inni.

Na podkreślenie specjalne zasługuje wybór miejsca obrad: ustronie leśne w pięknej okolicy, co gwarantowało spokój narad.

PRZEGLĄD PISM I LITERATURY.

OŚWIATA POLSKA, organ Wydziału Wykonawczego Polskich Towarzystw Oświatowych, Rok V, Warszawa 1928, Nr. 2. Treść: J. Stemler. Polacy w Ameryce, Ś. Jankowski. Nauczenie rolnictwa przez korespondencję, L. Skoczylas. Muzeum regionalistyczne, Polska Macierz Szkolna w Gdańsku, A. Chętnik. Z ruchu regionalnego na Kurpiach, C. X. Jankowski. Niewspółmierność sił, Polacy poza granicami Rzeczypospolitej, Materiały oświatowe, Kronika oświatowa, Bibliografja, Przegląd czasopism.

PRZEWODNIK OŚWIATOWY, organ Towarzystwa Szkoły Ludowej, Rok XXV, Kraków 1928. Treść Nr. 3: W. Sikora. Stan szkolnictwa w Polsce, W. S. Z. dziedziny statystyki i organizacji szkolnictwa w Polsce, Praca kulturalno-oświatowa u Rusinów, Okólniki Zarządu Głównego T. S. L., Kronika, Z komisji oceny książek.

Nr. 4 — 5: W. Sikora. Stan szkolnictwa w Polsce cz. II, Z komisji oceny książek. Praca kulturalno-oświatowa u Rusinów.

PRZEGLĄD OŚWIATOWY, miesięcznik Towarzystwa Czytelni Ludowych, T. Małkowski. Jakie książki się czyta, T. O. Społeczeństwo a oświata, Poznań 1928, Nr. 5, 6, 7 — 8.

Treść zeszytu 5-go: Tegoroczny Sejmik T. C. L., J. Wiktor. Ekonomiczne rozłożenie sił, J. Weysenhoff. O A. Ossuchowskim, Odezwa w sprawie przystąpienia do „Ligi Ochrony Przyrody”, Członkowie Tow. Czytelni

Ludowych, poczem działy: Literatura, Słowiańszczyzna, Szkolnictwo, Recenzje, Biblijografja oświatowa, Materjały do wieczornic i odczytów, Z ruchu oświatowego T. C. L., Ruch oświatowy w kraju.

Treść zeszytu 6-go K. Garszyński. Statystyka w Uniwersytetach Ludowych, T. Małkowski. Jakże książki się czyta, T. O. Społeczeństwo, a oświata, T. O. Oświata polska w Stanach Zjednoczonych, Twórcą Czerwonego Krzyża, A. Jałowiecki: Józef Conrad Korzeniowski, Jak należy deklamować—wskazówki praktyczne; poza tem zwykłe działy.

Zeszyt 7 — 8 zawiera: Dr. T. Stark. Dom oświatowy w Katowicach, Święto nauki i kultury polskiej we Lwowie, J. Wiącek. Prace oświatowe na wychodźtwie polskiem we Francji; dalej zwykłe działy wymienione poprzednio.

BIULETYN TOWARZYSTWA PRACY SPOŁECZNO-KULTURALNEJ dla wychodźstwa polskiego we Francji, Paryż 1928. Nr. 1 i 2 pojawił się już w zmienionej formie, bo drukowany. Jest to postęp, który napewno z radością powitali czytelnicy na wychodźtwie, jak również i wszyscy ci, którzy nie spuszczają z oka kulturalnych potrzeb naszej emigracji we Francji i pragną dla niej stworzyć jaknajpomyślniejsze warunki kulturalnego rozwoju.

Biuletyn pragnie być właśnie informatorem i przewodnikiem w pracy społeczno-kulturalnej na wychodźtwie. Że tę swoją służbę spełnia należycie, o tem świadczy urozmaiconą i żywą treść, którą pismo przynosi, starając się wnieść w życie społeczno-kulturalne wychodźstwa ideę solidarności i współdziałania oraz podnieść je na wyższy poziom.

Na treść N-ru składają się artykułiki prezesa T-wa Pracy Społeczno-Kulturalnej, D-ra J. Jarkowskiego, który pisze „O konieczności organizacyj obejmujących całość wychodźstwa”, Antoniego Potockiego, wiceprezesa i kierownika Sekcji Oświatowej, na temat „Jakiej nam trzeba oświaty”, D-ra J. P. Palewskiego „O prawach i obronie wychodźcy”, Marji Rakowskiej „W sprawie bibliotek polskich we Francji”, D-ra St. Karasiewicz „O potrzebie organizacji dla pracowników rolnych”, Wandy Nawojskiej „O pracy nad młodzieżą”, Marji Moczydłowskiej „Walka z nadużyciem alkoholu”, B. Przegalińskiego „Znaczenie ruchu spółdzielczego dla wychodźstwa”; zatem dział prawny podaje szereg komunikatów i informacji; komunikaty urzędowe i kronika przynoszą najnowsze i niezbędne dla emigrantów polskich wiadomości bieżące.

Życzymy Biuletynowi, by w nowej szacie, w jakiej zaczął się pojawiać, pełnił swą społeczną służbę z jak największym powodzeniem dla dobra polskiego wychodźstwa i dla utrzymania jego łączności z Krajem.

BIULETYN XXXVII WSZECHŚWIATOWEGO STOWARZYSZENIA KSZTAŁCENIA DOROSŁYCH (The World Association for Adult Education), sierpień 1928 r., zawiera następujące artykuły: Oświata dorosłych w Polsce; Hillcroft College; z Kalifornji.

Numer ten jest poniekąd historycznym dla Polski: pierwszy raz bowiem informacje źródłowe o oświacie dorosłych w Polsce zostały zakomunikowane całemu światu. Artykuł o Polsce składa się z dwóch części: ogólnej, o całej Polsce i szczegółowej o pracy Magistratu m. st. Warszawy. W artykule ogólnym omówione zostało: ogólna charakterystyka oświaty dorosłych w Polsce, formy tej pracy, organizacje, jakie tę pracę podejmują: państwo, samorządy, instytucje społeczne; scharakteryzowano dwie główne grupy instytucyj społecznych: Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych i Federację Oświatową Organizacyj Społecznych. Podane zostały również pewne szczegóły dotyczące instytucyj nie stowarzyszonych (Polski Biały Krzyż, Polska Y. M. C. A. i t. d.), jak również krótka wzmianka o pracach mniejszości narodowościowych w Polsce (tow. „Proswita”, uniwersytet ludowy niemiecki w Dornfeldzie).

Artykuł jest bardzo ogólnikowy z konieczności. Jako jego konsekwencji należy się spodziewać ukazywania się raportów szczegółowych, jak gdyby

monograficznych o pracy poszczególnych towarzystw, poszczególnych instytucyj i t. d.

Pierwszym takim artykułem jest informacja o pracy Magistratu m. Warszawy. Jest to dosyć szczegółowy wyciąg z artykułu K. Kornitowicza jaki się ukazał w Nr. 8 — 9 „Kroniki Warszawy” sierpień — wrzesień 1927 r.

W końcu artykułu o Polsce umieszczone są streszczenia w językach francuskim i niemieckim.

Hillcroft College. Jestto uniwersytet ludowy typu internatowego dla kobiet. Pierwotnie założony z inicjatywy D-ra Mansbridge'a w Beckenham, hrabstwo Kent, w południowej Anglii w r. 1920, a następnie w r. 1926 przeniesiony do własnego gmachu w pobliżu stacji kolejowej Surbiton w hrabstwie Surrey, gdzie nadano mu obecną nazwę. Powstał jako instytucja społeczna doświadczalna mająca za zadanie wypracować plan zajęć odpowiedni dla kobiet — robotnic. Inicjatywa została podjęta przez Y. W. C. A. i specjalne fundusze zebrane drogą składek. Zapewniono również szereg stypendjów. W dalszymrozwoju zebrano również drogą składek fundusz na budowę własnego domu — idea więc okazała się żywotną. Hillcroft College posiada pewne specjalnie ciekawe cechy charakterystyczne: brak jakiegokolwiek pochylenia politycznego lub religijnego; pelny samorząd, do obowiązków którego należy nie tylko życie gospodarczo-towarzystwie, ale i układ planu zajęć; brak egzaminów wstępnych i końcowych. Zachowanie tradycji życia zakładowego osiąga się w ten sposób, że słuchaczki są przyjmowane 2 razy do roku (na roczny kurs) — we wrześniu i w styczniu; w ten sposób starzy wprowadzają nowych w już ustalone formy współżycia. Porządek w pokojach utrzymują wszyscy sami; i słuchaczki i nauczyciele. Prócz tego słuchaczki systemem turnusowym załatwiają wszystkie czynności gospodarcze łącznie z pomocą w kuchni. W ten sposób zyskują także pewne wyszkolenie praktyczne, nie mówiąc o korzyściach moralnych i fizycznych.

Plan zajęć umysłowych zawiera następujące grupy:

- a) Nauki społeczno-ekonomiczne (łącznie z nauką czytania pism i przemawiania publicznie).
- b) Literatura.
- c) Roboty ręczne.
- d) Religja.
- e) Nauki przyrodnicze (biologia, fizjologia, psychologia).

Ponieważ byłoby rzeczą finansowo niemożliwą utrzymywanie na miejscu personelu nauczycielskiego, mogącego dać wykłady z tylu różnorodnych dziedzin — wielu wykładających dojeżdża z Londynu jedynie za zwrotem kosztów przejazdu.

Słuchaczki w wieku od 21 — 40, zasadniczo z ukończoną szkołą powszechną, pochodzą ze wszystkich części świata.

Artykułik z Kalifornji opisuje powodzenie pewnego eksperymentu z dziedziny oświaty dorosłych, jakiego się podjęli dwaj pracownicy wyższej szkoły publicznej w małym prowincjonalnem miasteczku Tulare. Dokonali oni cudu: rozruszali nie tylko miasteczko ale i okolicę w promieniu kilkadziesiątu mil, skąd zjeżdżały się dzieci na codzienną naukę do ich „wyższej” szkoły. Dziś w końcu tygodnia gmach szkoły żyje bujnym życiem i po skończeniu nauki szkolnej — autobusy, rozwożące dzieci do domów, przywożą z powrotem ich rodziców na zajęcia z dorosłymi.

Kierownicy szkoły mianowicie przez zbadanie otoczenia dzieci uczęszczających do ich szkoły wykryli istotne potrzeby ich rodziców, a że dągnąca ich była słuszna, dowodem bujne życie, jakie zakwitło w odpowiedzi na inicjatywę zorganizowania zajęć. Zajęcia są oczywiście bardzo różnorodne; dużą część czasu zajmuje coś w rodzaju klubów rozrywkowo-dyskusyjnych, ale na tem tle wyrasta dalej potrzeba dokształcania się.

Autor artykułiku kończy westchnieniem jakby tu wychowywać więcej takich działaczy oświatowych, jak ci dwaj z Tulare. A. K.

FREIE VOLKSBIKDUNG (Neue Folge des „Archivs für Erwachsene-nbildung“). Rok III, zeszyty 2, 3, 4. Wydawcy: F. Angermann, R. von Erdberg i E. Weitsch. Frankfurt a/m. 1928 r.

Zeszyt 2.

W artykule pod tytułem: „Język niemiecki w uniwersytecie ludowym” Lehrer Pommer biada nad złym stanem znajomości języka niemieckiego wśród ludności niemieckiej wogóle a robotników w szczególności. Mówiąc o radzie na to uważa, że uniwersytety ludowe niemieckie niewiele mogą zrobić: nauka systematyczna gramatyki jest niemożliwa z uwagi na masę czasu, jakaby to pochłoneło. Pozytywnie można zachęcać słuchaczy do samouctwa, korygować ich listy i ćwiczenia i na tem tle pogłębiać znajomość języka. Jako dział najbardziej wydajny uznać należy historię języka. Pracując nad historią, jednocześnie walczyć się będzie z największą plagą współczesną — mechanizacją i papierowością języka. Odkryje się nanowo źródła twórcze, język zacznie żyć i pulsować krwią.

Heiner Lotze w artykule p. t. „Uwagi krytyczne i rozmyślenia metodyczne” stara się zsumować wyniki rozmów ze słuchaczami uniwersytetów ludowych, dotyczące krytyki programów i metod. Rozmowy takie prowadzone przygodnie a nawet debaty generalne są instytucją stałą w ruchu oświatowym w Niemczech. Ciekawsze punkty z tych krytyk są następujące: dlaczego tak mało *wiedzy* dostają słuchacze. Wszak tyle jest podstawowych wątpliwości, tyle pytań; dlaczego nie spełniły się nadzieje rewolucji, dlaczego wojna została przegrana? Słuchacze pragną materiału „pewnego”, któryby odpowiedział im bez reszty na najbardziej trudne i zawikłane pytania.

Drugi punkt krytyki dotyczy wielkiej liczby tematów różnorodnych, poruszanych w wykładach. Wreszcie, że uniwersytet ludowy za mało daje syntez. Słuchacze tak są spragnieni dotarcia do *przyczyn* najgłębszych procesu społecznego, którego są współaktorami i ofiarami. Na temat tej krytyki prowadzone są rozmowy pomiędzy personelem pedagogicznym o zmianach metody pracy.

Nareszcie w tym zeszycie mieści się ciekawa dłuższa wymiana zdań pomiędzy panami v. Erdbergiem i F. Mockrauerem w sprawie niedawno powstałego związku uniwersytetów ludowych w Niemczech (Reichsverband). Dr. v. Erdberg jest zasadniczym przeciwnikiem łączenia się żywiołów *niejednorodnych*; sam jest gorącym zwolennikiem i propagatorem pracy *intensywnej*; uważa, że 95% uniwersytetów ludowych niemieckich są przedsięwzięciami o typie odczytowo-wykładowym, a więc w istocie swej reprezentują *ekstensywny* rodzaj pracy. Nie może więc być *duchowej* więzi wśród przedstawicieli tak różnorodnych prac. Dr. Mockrauer natomiast uważa, że związki poszczególnych krajów Rzeszy już nie wystarczają — sprawa winna być przeniesiona na szerszą platformę; państwo jako całość musi się zająć sprawą swej oświaty dorosłych. Przy czytaniu polemiki ubocznie dowiadujemy się o szeregu zmartwień niezależnych oświatowców niemieckich: brak ludzi; niema instruktorów rządowych na poszczególne okręgi; statystyka i rejestracja kuleje; niema zgody co do metody rejestracji i co do tego, kto ma tę rejestrację przeprowadzić (Württemberg np. powierzył tę sprawę pewnemu związkowi, z którym pozostaje w ścisłych stosunkach); brak centrali informacyjnych i t. d. i t. d.

W tekście spotyka się kilka wspaniałych (choć z niemiecka przydługich trochę) definicji. Np., jaki typ ludzki nadaje się na kierownika uniwersytetu ludowego, różnica istotna pomiędzy oświatą zależną i niezależną; definicja oświaty niezależnej; określenie idealisty praktycznego, który *dąży do realizacji* swych ideałów, a nie wzdycha tylko; kogo należy uważać za praktyka w dziedzinie oświaty dorosłych, kogo zaś za teoretyka i t. d. Oświatowiec polski dużo ma do przemyślenia po przeczytaniu tej ciekawej polemiki.

W dziale sprawozdań z książek mieści się ostra bardzo krytyka książki Gertrudy Hermes p. t. „Podstawy duchowe angielskiej oświaty do-

rosłych". Autor tej krytyki, prof. R. Peers, uważa, że w najlepszym razie książkę tę można uznać za interesujący wyraz osobistych wrażeń autorki. Pozatem książka ta absolutnie nie jest niemiarodajna, jeśli chodzi o stosunki rzeczowe angielskiej oświaty dorosłych, nie mówiąc już o tle społeczno-historycznym.

Dział t. zw. „Archiwum”, mieści bardzo wiele ciekawego materiału informacyjno-sprawozdawczego. Z braku miejsca poruszmy tu jedną tylko sprawę, mianowicie muzeów reprodukcji artystycznych (Nachbildermuseen). Mianowicie technika reprodukcji obrazów olejnych, nie mówiąc już o grafice wszelkiego rodzaju, stoi obecnie tak wysoko, że stało się rzeczą możliwą tworzenie muzeów, w których może się kształcić smak estetyczny szerszej publiczności, można im bowiem uprzystępnąć w prawdziwie artystycznych kopkach arcydzieła plastyki wszechświatowej.

Zeszyt 3.

Paul F. K. Berger rozpatruje sprawę roli nauk przyrodniczych w oświacie pozaszkolnej, uwzględniając specjalnie kształtowanie światopoglądu. Rolę tę nauki przyrodnicze spełniają, wprowadzając obok logicznego i funkcjonalnego myślenia, także myślenie przyczynowe. Pytanie *dlaczego* jest najstarszym i najważniejszym filozoficznym pytaniem ludzkości. Na tematach przyrodniczych, monograficznie traktowanych, wyrabia się metoda myślenia. Autor dłużej się zatrzymuje nad sprawą chaosu, jaki się zastaje przeważnie w głowie proletariusza, jeśli chodzi o wiadomości przyrodnicze; nad koniecznością liczenia się z tym chaosem i uporządkowania go; pozatem z filozoficznego punktu widzenia rozpatruje stare zagadnienia racjonalizmu i irracjonalizmu, jako podstaw formowania się światopoglądu.

Günter Keiser w artykule pod tytułem „Praca oświatowa wśród bezrobotnych” analizuje trudności tego typu roboty; trudności społeczne i psychologiczne. Uważa ją jednak za bardziej nawet społecznie wskazaną, niż inne rodzaje pracy wśród dorosłych i młodocianych. Dobrą stroną tej pracy jest, że słuchacz *ma czas* i jest wypoczęty; złą — że podlega depresji z powodu braku zajęcia zarobkowego. To, że bezrobotni mają czas, niektóre urzędy wyzyskują w ten sposób, że udzielenie zapomogi uzależniają od uczęszczania na kursy. W stosunku do dorosłych autor stanowczo potępia tę metodę. Pozatem trudnością organizacyjną jest to, że urzędy starają się popierać i organizować nawet kursy *zawodowe*, oświatowiec zaś pragnąłby *kształcić*. Pozatem specjalne trudności są z młodocianymi: osobno z chłopcami i osobno z dziewczętami. Bezrobocie marnuje poprostu dusze ludzkie i charaktery.

Za jeden z lepszych pomysłów u młodocianych autor uważa spędzanie po kilka tygodni poza miastem, *na urlopie* od stemplowania kart bezrobotnych.

U nas, w Polsce, pomimo wielkiej ilości bezrobotnych, sprawa ta wcale wogóle nie stoi...

Poeta fryzyjski, Douwe Kalma podaje krótki rys ruchu odrodzencego fryzów i stan obecny prac nad oświatą ludową, opartą na pierwiastkach ludowych. Praca wdzięczna, ale i trudna. Koncentruje się ona obecnie w holenderskiej części Fryzji, gdzie około 400.000 ludności posługuje się w *domu* językiem fryzyjskim. (W szkołach uczą po holendersku). Głównym więc zadaniem powstałego w r. 1919 Instytutu dla rozwoju kultury fryzyjskiej („Instituut voor Friesche Volksontwikkeling”) jest wykształcenie zastępcze nauczycieli i instruktorów oświaty ludowej, którzyby dobrze władali językiem fryzyjskim i posiadali wiadomości z historii Fryzji i z literatury.

Pozostałą część zeszytu zajmują obszernie rozumowane sprawozdania z dłuższych kursów i krótkie wzmianki.

Jeden z takich kursów pod nazwą: „Die zweite Akademie der deutschen Schule für Volksforschung und Erwachsenenbildung” w Comburgu, trwał 3 tygodnie, zgromadził działaczy na polu opieki społecznej i oświaty dorosłych i miał za temat główny zagadnienie: „Wychowanie a opieka spo-

łeczna". Dwie trzecie uczestników byli to ludzie z wykształceniem akademickim.

Inne przedsięwzięcie wychowawcze pod nazwą: „Das Arbeitslager für Jungarbeiter, Jungbauern und Jungakademiker in Loewenberg", jest ciekawe już w samym swoim założeniu. Zgromadzenie około 100 uczestników z tak różnych sfer i przeprowadzenie ich współżycia w obozie w ciągu 2 tygodni dla celów wychowawczych jest godne zastanowienia.

Z innych rzeczy z kroniki zaznaczyć należy zapowiedź 6-go zjazdu *Hohenrodter Bund'u*. Zjazd ma obradować na temat: „Światopogląd a oświata dorosłych”.

Zeszyt 4.

Carl Gebhardt w artykule pod tytułem „Radjo i wieś”, przeprowadza analizę użyteczności radja dla oświaty dorosłych i projektuje rozumowany program odczytów, dostępnych i użytecznych dla ludności wiejskiej. Program jest pomyślany tak, aby stopniowo wyciągać ludność wiejską z psychicznej zaściankowości i przetwarzać ich na obywateli, związanych duchowo z życiem całego kraju i ludzkości.

H. v. Berlepsch - Valendas w artykule p. t. „Zadanie gimnastyki w oświacie ludowej” omawia krytycznie próby wprowadzania gimnastyki do uniwersytetów ludowych, a szczególnie t. zw. rytmiki i plastyki. Patrzy się na te próby raczej niechętnie.

Gertrud Stern, nauczycielka uniwersytetu ludowego w Chemnitz, opisuje wyniki ankiety, rozpisanej pomiędzy słuchaczkami na temat: „Czego się spodziewałam od uniwersytetu ludowego i co on mi dał”. W odpowiedziach przebija ton głębokiej wdzięczności za oświecenie umysłu i danie odpowiedzi na szereg dręczących pytań natury etycznej, społecznej i ekonomicznej.

Specjalnie ciekawy dla nas, Polaków, jest dłuższy artykuł D-ra F. Seefeldta pod tytułem: „Praca oświatowa niemiecka zagranicą w Uniwersytecie Ludowym w Dornfeldzie” (*Auslandsdeutsche Volksbildungsarbeit in der Heimvolkshochschule in Dornfeld*). Jest to z jednej strony artykuł teoretyczny o trudnościach pracy oświatowej wśród kolonistów, rozrzuconych jak wyspy na morzu obcych narodowości i wyznań religijnych, z drugiej zaś strony, zwięzły opis rozwoju zewnętrznego i wewnętrznego uniwersytetu ludowego w Dornfeldzie. Artykuł wybitnie ciekawy co do formy i treści; uderza w nim lojalność, szczerłość i ton nadzwyczajnie sympatyczny w stosunku do wszystkich szerszych oświatowców, nie demagogów.

Jako krótki wykład monograficzny podstaw istnienia danego zakładu — podstaw wypracowanych samodzielnie i ewolucyjnie artykuł jest arcydziełem.

Wśród „Materiałów” jest krótka wzmianka p. t. „Uniwersytet Ludowy i Polityka” — mowa tam, o... uniwersytetach ludowych w *Dalkach* i *Górze*. Mianowicie, że słuchaczy werbuje się także i w Niemczech, że „polsko-katolicki” związek szkolny w Olsztynie przyjmuje zgłoszenia. Podany jest program i warunki przyjęcia. W wykrzykniki (redakcyjne) zaopatrzone są następujące informacje: że kandydaci muszą choć trochę czytać i pisać po polsku i że koszty utrzymania słuchaczy z Niemiec ponosi polska wspólnota (*Volksgesamtheit*).

A. K.

REDAKTOR: D-r EUSTACHY NOWICKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

ALEKSANDER PATKOWSKI.